

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Przedpłata: półrocznie 2 K, rocznie 4 K. — Do Ameryki półrocznie pół dol., rocznie dolara.

Numer pojedynco 8 hal. — Dodatek stały: **Kalendarz.**

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 26.**

Rekopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przy nabożeństwach, schadzkach i targach prosimy pamiętać o jednaniu nowych czytelników dla *Przyjaciela Ludu.*

Święto ludowe.

Na zgromadzeniu we Lwowie dnia 30. maja 1903 r. powzięła nasza Rada naczelna następującą uchwałę:

Rada naczelna Polskiego Stronnictwa Ludowego uznaje dzień poświęcony złożeniu hołdu pamięci Kościuszki, jako święto ludowe i wzywa do obchodzenia go:

1. przez spełnianie czynów obywatelskich, dążących do urzeczywistnienia idei Kościuszkowskiej;
2. przez odpowiednie obchody: nabożeństwa, odczyty, uroczyste wieczory;
3. przez rozpowszechnianie odpowiednich wydawnictw.

Dniem dorocznego obchodu ma być dzień 4. kwietnia, lub jeżeliby ten dzień był powszednim, najbliższa niedziela po 4. kwietnia.

Przypominamy tę uchwałę. Czas już rozpocząć przygotowania. Dzień 4. kwietnia wypada w tym roku na drugie święto Wielkanocy, więc doskonale się składa.

Uroczystość Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, osądzonego na ukrzyżowanie przez arcykapłanów i faryzeuszów, a przez ciemny tłum kamienowanego, schodzi się ze 110. rocznicą bitwy Racławickiej, uznanej za pierwszy wielki, a zwycięski występ, za datę powstania ludu polskiego z upośledzenia

i martwoty, w której go trzymała przez wieki szlachta i możnowładcy. To rzeczywiście wielki dzień, to wielkie święto, które lud polski godnie czcić powinien i uczei z pewnością.

Mamy jeszcze trzeci powód, abyśmy w tym roku obchodzili to święto ludowe tłumnie, radośnie i okazale. Oto można powiedzieć, iż już odnieśliśmy w tym roku świetne zwycięstwo nad przeciwnikami równouprawnienia ludu polskiego. Mimo kurend, mimo prześladowań, gdziekolwiek wręcz okrutnych, mimo przeszkód ze strony nieświadomej sprawy braci w siermiędze i sióstr, mimo dokuczań od lizuniów i lokajki książę-pańskich, mimo wszystko, nie tylko, że nas nie zgnębili, ale przeciwnie, obudzili ze snu wielu drzemających dotąd i przysporzyli pod sztandar ludowy tysięczny zastęp nowych szermierzy, gotowych do ofiar i poświęcenia się za sprawę ludu-narodu, a dawniejszych działaczy zahartowali na nieugiętych jak stal. Wiedzą oni o tem, a jeżeli nie wiedzą, to dnia 4. kwietnia powinni się o tem dobitnie przekonać, że wszystek światły lud polski jest pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego. Niechaj w całym kraju, w każdej gminie po powrocie z kościoła lud polski zbierze się w oznaczonym przez komitet gminny miejscu i niech uczei to święto ludowe jak najpodnioślej.

Blizsze wskazówki co do obchodu podamy we właściwym czasie.

Dwie dusze.

A cóż to był za powód, że ks. biskup zegnając parafię otlinowską mówił, że z trwogą jedzie do Gręboszowa. Albo, czemu w Bolesławiu powiadał, że radby murem tę parafię od gręboszowskiej odgradzić!?

Cóż to ludowcy powiedzieli tak przykrego ks. biskupowi w Gręboszowie!

Kiedy przed 14 laty zwiedzał ś. p. ksiądz biskup Łobos tutejszą parafię, to nikt nie śmiał i nie miał co doń gadać, a jeno ksiądz biskup w żarcie zarzucił jednemu wójtowi starszemu, że co z niego za wójt, kiedy wásów nie ma. Ale po 14 latach nowy proboszcz — i zupełnie inne zwyczaje. Już lud czuł każdą swą krzywdę, która się i nie ludowcom działa, więc ks. b. Wałędze jęli przedkładać swe żale. Było nas 21, a między nami człek blisko 70-letni.

C. k. Prokuratorja państwa skonfiskowała.

Św. Paweł apostoł pisze w jednym ze swych cudownych listów do św. Tymoteusza, że na księdza biskup inaczej skargi nie przyjmował, tylko z dwoma albo z trzema świadkami. Nas tam było z żalobą nie trzech, nie sześciu, nie dwunastu, ale 21., a nawet jeden, wójt Weisło stanął i powiedział: „Ja z Bojką nie trzymam. ja byłem księżym kandydatem, wysuwany przeciw niemu, a jednak muszę powiedzieć, że to, co tu mówiono, jest prawdą!”

Całe miejsce, zajęte przez ten obrazek, zajmował artykuł skonfiskowany.



Widok od pomnika Mickiewicza na Sukiennice w Krakowie.

G. k. Prokuratorja państwa skonfiskowała.

Dwa typy szkół.

Dla typu wiejskiego szkół wydano nowe książki. Mało w nich bardzo ustępów o rolnictwie, ale za to dużo takich, których celem jest, aby chłop nigdzie nie wyjeżdżał za granicę, nie garnął się do szkół wyższych i nie pragnął niczego ponadto, co ma. Z książek szkolnych dopiero pokazało się, co większość sejmowa chce osiągnąć przez podział szkół na typy.

Obniżając poziom wykształcenia w szkołach typu wiejskiego, podwyższono go w mieście. Do istniejących klas czterech dodano jeszcze dwie, postarano się o dobre książki, a przez to różnica we wykształceniu dziecka chłopca i mieszczanina wzrosła wielce. — Szkoły miejskie otacza się wielką opieką, zaopatruje się je w biblioteki dla nauczycieli i uczniów, w potrzebne przybory do uzmysłowienia nauki fizyki, historii naturalnej, geografji itd., natomiast szkoły wiejskie zostawiono samym sobie, a od kilku lat, prócz paru książek dla biednych dzieci, szkoły te nic nie otrzymały.

Największa jednak krzywda dzieje się szkołom wiejskim przez to, że obsadza się je nauczycielami niekwalifikowanymi, podczas gdy do szkół miejskich wybiera się nauczycieli lub nauczycielki z ukończonym seminarjum, a jeszcze wysyła się ich na osobne kursa, pół roku lub nawet rok trwające. — Niekwalifikowanych sił nauczycielskich mamy w Galicji około dwa tysiące, a rozmieszczone są one przeważnie po wsiach. Taka panna nauczycielka (bo one przeważnie są bez kwalifikacji) niema pojęcia o nauczaniu, toż nauka chromać musi, a że takim niekwalifikowanym

siłom oddaje się zawsze najniższe klasy, więc nic dziwnego, że dziecko, mając złe początki, nie jest zdolne pojąć nauki w wyższych klasach i z nauki szkolnej nie odnosi tej korzyści, jakąby odnieść mogło.

Utworzenie więc typu wiejskiego szkół nie miało na celu wykształcenia wieśniaka w rolnictwie, ale obniżenie jego wykształcenia. Z utworzeniem typu wiejskiego szkół zamierza Sejm założyć zakład, mający kształcić nauczycieli do szkół wiejskich. — Stańcycey zapewniają, że wykształcenie tych nauczycieli nie będzie niższe od wykształcenia nauczycieli szkół miejskich, lecz to jest beczelna blaga. Tak mówiono w Sejmie, gdy tworzono typ niższy szkół, a jednak faktem jest, że po dziesięciu latach istnienia nowych planów i książek przyszli nauczyciele do przekonania, że plany te są gorsze od dawnych, i że wiadomości dzieci, kończących dzisiejsze szkoły wiejskie, są mniejsze.

Dziś powinien lud protestować nie tylko przeciw ustawie drogowej, łowieckiej itd., ale i szkolnej, a przeciw ostatniej tembardziej, że dotyczy ona wykształcenia stanu włościańskiego. W pierwszym rządzie więc należy domagać się zniesienia typów szkół, a zaprowadzenia jednolitej szkoły ludowej, dalej obsadzenia posad przy szkołach nauczycielami lub nauczycielkami kwalifikowanymi i tej samej opieki dla szkół wiejskich, jaką otacza się szkoły miejskie.

B.

O język pułkowy.

Poufne rozporządzenie w sprawie języka pułkowego zostało wydane 19. listopada z. r. i rozesłane do wszystkich komend. Według niego obowiązkiem każdego oficera i kadeta jest znać język ojczysty żołnierzy, co wyraźnie nakazuje regulamin i przepisy wojskowe. By móżdż żołnierza przygotować do samodzielnego działania i rozwinać w nim poczucie obywatelskich powinności, trzeba rzeczywiście mówić do niego w języku dla niego zrozumiałym. Minister wojny podnosi, że krótkie raporty, których się żąda od żołnierza w języku niemieckim, powinny być zastąpione raportami w języku ojczystym żołnierza, gdyż w ten sposób uniknie się tak często powtarzających się przekręcań raportów. Jeżeli komenderujący będą znali język ojczysty swych żołnierzy, uniknie się nieporozumień, które często zachodzą wskutek tego, że żołnierze nie rozumiają tego, co do nich mówi oficer i na odwrót.

Z takich założeń wychodząc, minister Pitt-reich zarządził:

„Znajomość przynajmniej jednego, niemieckiego języka ludów, wchodzących w skład monarchji, ma być obecnie w większym stopniu niż dawniej od oficerów i kadetów wymagana.

W oddziałach wojskowych z załogą niemiecką mają się oficerowie i kadeci nauczyć języka ojczystego w przeciągu trzech lat. Również w tym samym czasie mają się zapoznać oficerowie pułków mieszanych z jednym z języków, którego używają żołnierze. Władze wojskowe mają się o to postarać przez zaprowadzenie kursów nauki języków.

Także oficerowie i kadeci, służący przy pułkach z załogą niemiecką, muszą się zapoznać z jednym z języków ludów w monarchji, a obowiązkiem wyższych władz wojskowych jest wpłynąć na wybór języka. Dalej kładzie minister wojny nacisk na wybór odpowiednich nauczycieli i na ułożenie godzin nauki w ten sposób, by nie skrócić oficerom wolnego czasu od służby. Znajomość języka pułkowego zbada następnie komisja, która się będzie składała z osób do niej przez komendę miejscową wyznaczonych i z samego komendanta.

Ażebym mieć przynajmniej dostateczną kwalifikację do służby wojskowej, musi oficer okazać, że potrafi w języku pułkowym udzielać żołnierzom nauki teoretycznej w myśl instrukcji dla szkół wojskowych. Powinni przynajmniej być w możności wydawania krótkich rozkazów w języku ojczystym żołnierzy i przyjmować w tym języku raporty.

Oficerowie sztabowi powinni oficerom młodszym przodować dobrym przykładem i o ile możności zapoznać się jak najlepiej z językiem pułkowym żołnierzy.

Podoficerzy muszą dokładnie znać język ojczysty żołnierzy służących w pułku, by mogli odpowiedni wpływ na załogę wywierać. Jeżeli charakter, uzdolnienie i wykształcenie wojskowe przemawiają za podniesieniem do rangi podoficera, nie może temu stać na przeszkodzie nieznanie języka niemieckiego.

Przypominamy, że już dawniej nakazało ministerstwo wojny tak oficerom, jak i podoficerom, aby się grzecznie obchodzili z żołnierzami. Szczególnie ostro zabronione jest obrażanie narodowości żołnierza.

Tak więc ruch ludowy powoli czyni wyłomy i w tej twierdzy niedoli ludzkiej, jaką jest służba wojskowa. W miarę postępu oświaty w szerokich warstwach ludności, muszą ustępować stare, nieludzkie nawyczki.

Odpowiedzi na kurendę tarnowską.

Z powiatu Strzyżowskiego. Wobec tego nacisku, jaki wywiera obecnie duchowieństwo na ruch ludowy, to już nie zważa się na to, czy redakcja ma czas przeglądać nasze listy i czy ma miejsce umieszczać je w gazecie, ale każdy, kto tylko umie wziąć pióro do ręki, siada i pisze z żalem w sercu i oburzeniem, że tego chłopu rodni bracia nie chcą dopuścić, aby się przynajmniej rąbka szaty konstytucyjnej dotknął. To też z ust każdego światłego chłopu dają się dziś słyszeć te słowa: „O zgrozo! Wy, kapłani, nasi bracia, chcecie nas chłopów rzucić na połknięcie stańczykom? Jeżeli tak, to się grubo mylicie. Gdybyście nas, samych siebie i żydów milionerów oddali stańczykom do ich dowolnej rozporządzalności, — to wszystko mało, bo oni są nienasytzeni, ciągle łakną i pragną. Mieli krocie morgów najlepszej ziemi, mieli niezmierzone obszary dziewiczych lasów, — to wszystko im mało“.

O ile jest politowania godnem to postępowanie duchowieństwa w djecezji tarnowskiej, o tyle też śmiesznem się wydaje, bo nie potrzeba być filozofem, aby udowodnić, że tu nie o religję, ale o stańczykowskie rządy się rozchodzi.

Wy więc, którzy chcecie ruch ludowy unicestwić, schowajcie miecz do pochwy, bo wy wiecie, co Pan Jezus powiedział. Mój Boże, jak to boleśnie, gdy musimy dziś na to patrzeć, nad czem ubolewał poeta Kornel Ujejski, a o czem my wiemy ledwie z powieści i musimy powtarzać: „O Panie, Panie! Ze zgrozą świata okropne dzieje przyniósł nam czas, syn bije ojca, brat bije brata, mnóstwo Kainów jest pośród nas“.

Powoli jednak człowiek ostyga z żalu i oburzenia, chce w imię Chrystusa przebaczyć swym braciom-prześladowcom i w nadziei, że zmienią taktykę kurendę wskazaną, staje niejako w ich obronie i znów mówi słowami poety: „Ależ o Panie! Oni niewinni, że przeszłość naszą chcą cofnąć wstecz. Inni szatani tutaj są czynni...“

Może da Bóg, że się upamiętają. Ale czy to godziwem jest, aby dla byle błyskotki światowej odgrażać się chłopu-bratu pochowaniem go w rowie za to, że nie czyta pańskich gazet, ale swoje chłopskie, które dla niego są najstraszniejsze! Gdyby nawet tak się stało, jak sobie myślą stańczycy, że zgniełby Stapińskiego, albo ugłaskali tak, jak Stojalowskiego, to czyż już mogą śmiało powiedzieć: „hop“? To nie prawda. Mylą się ci,

którzy myślą, że stronnictwo ludowe to Sta-
piński. Stronnictwo ludowe — to wielkie rzesze
polskiego ludu różnych stanów i to nietylko
w djecezji tarnowskiej, ale na całej polskiej
ziemi i w Ameryce nawet.

Że stłumienie ruchu ludowego nie polega
na zgnieceniu lub ugłaskaniu redaktora pisma
tego stronnictwa, to stańczycy i duchowień-
stwo powinno o tem wiedzieć z doświadcze-
nia, jak to rzecz się miała w czasie prześla-
dowania Stojałowskiego. A co się stało, gdy
on się dał ugłaskać, to też nie zawadzi przy-
pomnieć.

W roku 1895 i 1896 były najcięższe chwile
dla stojałowczyków. Stańczycy przez urzęd-
ników i przez księży poczęli przeszkadzać ru-
chowi ludowemu. Gdy jednak skonstatowali,
że stojałowczyków jest wielka armja, a ochot-
ników wskutek rozpoczynających się prze-
śladowań przybywa, gdy zamiast trzech nu-
merów przychodziło po 30 do wsi i prawie
cała wieś, jeżeli nie prenumerowała, to czy-
tała *Więca-Pszczółkę*, tak na przykład jak
teraz rzecz się ma z *Przyjacielem Ludu*, wów-
czas bierz wodza do matni, a na armję sy-
nęli gradem kul politycznych. I cóż się
wówczas stało? Czy chłopci ulegli uciskowi?
Gdzież tam! Wówczas, a byłem i ja w tej
armji, komendanci zagrzewali do walki i sta-
liśmy zawsze na miejscu odpornem. A cho-
ciaż nam amunicję konfiskowały poczty i żan-
darmerja, to śmialiśmy się z tego, bo jak
wzięto gazetkę jednemu, to drugi miał ich
dziesięć. Gdy już żaden atak stańczykowski
nie pomógł do zwalczenia stojałowczyków,
wówczas postanowiono nam odciąć dowóz
tywności, tak właśnie, jak teraz ludowcom
obietują. Było to około Wielkanocy. Każdy
katolik i każdy stojałowczyk (bo wówczas nie
uważano stojałowczyków za katolików, jako
wyklętych, tak jak teraz ludowców) idzie do
Boskiego stołu, atoli każdemu stojałowczy-
kowi stawiano warunek, aby złożył broń,
inaczej odprowadzono go z niczem albo obrzu-
cano przezwiskami, tak na przykład jak mnie,
gdym na propozycję się nie zgodził, kazał
mi iść do diabła. Swoją drogą wartoby się
także przekonać, czy to prawda, że i w pie-
kle musi chłop na pana robić t. j. niby pa-
lić pod nim, tak bowiem panowie mówią,
szydząc z chłopów. Ale wracam do rzeczy.
Okazało się, że i ten sposób nie pomógł,
stojałowczycy przetrwali i tę ciężką chwilę
i nie ustąpili z placu boju.

A cóż się stało, gdy Stojałowskiego stań-
czycy ugłaskali? Myśleli, że już wszystko do-
brze, że tyle ludu pójdzie za swym wodzem,

tymczasem nieprawda, zawiedli się. Chłop,
który ma jakie takie pojęcie i cokolwiek le-
piej widzi, co się dzieje, że na każdym kroku
jest wyzyskiwany, on nigdy nie przestanie
domagać się sprawiedliwości. Gdy widzi, że
w tem stronnictwie zatykają mu gębę, to wy-
stępuje z niego, a wstępuje do takiego, które
go chce rzetelnie bronić i gdzie on może
swoje uzalenia przedstawić. To też 75 pro-
cent stojałowczyków przeszło do stronnictwa
ludowego, 15 procent pośladu zostało przy
Stojałowskim, a 10 procent to już sama plewa,
poszła z wiatrem. Przez to przemlynkowanie
stojałowczyków, stronnictwo ludowe wzrosło
w potężną armję.

Szkoda was panowie, że sobie głowę su-
szycie nad stłumieniem ruchu ludowego, bo
to już zapóźno. A i księży uwolnijcie z obo-
wiązków, jakieście na nich nałożyli, bo wi-
dzicie, jak oni się wstydzą, że każde ziarno
rzucane przez nich na pole polityki, pada na
opokę (skałę).

Nie silcie się również panowie stańczycy
na zgniecenie wodzów naszej armji ludowej,
bo choćbyście się im wszyscy głowy uczepili,
aby przed wami karku ugięli, to nie ugną,
bo wodzowie nasi to chłopci, a ten chłopski
kark to już taki nieugięty. Zamiast prześla-
dować chłopów, lepiej zróbcie między sobą
naradę i urzeczywistnijcie to zdanie: „Z pol-
skim ludem polska szlachta“, ale to tak, aby
to zdanie nie było tylko na papierze druko-
wane, ale w waszych sercach wyrte.

Niestojałowczyk.

Prosimy władze kościelne, aby zechciały
zwrócić uwagę na kazania ks. Szurmiaka
w Czerminie, ks. Podgórskiego w Iwoniczu
i ks. Albina w Chełmie. To, co nam dono-
szą czytelnicy o ich zachowaniu się na am-
bonie i o słowach, któremi się posługują
w kościele, wskazywałoby, że są niepoczy-
talni umysłowo. To być nie może, aby ludzi
pobożnych, zgromadzonych na modlitwę, po-
niewierano wyzwiskami od psów, świń, dja-
błów, durniów itp. Wszystko ma swoje gra-
nice, i cierpliwość ludzi poniewieranych ma
ją także. Na Boga, dokąd zmierzacie, opa-
miętajcie się! Czy chcecie ludzi wyprowadzić
z równowagi.

OD ADMINISTRACJI.

Prosimy zalegających z zapłatą o wyró-
wnanie należytości, a wszystkich prosimy
o jednanie nowych prenumeratorów.



† Bronisław Szwarce

Członek rządu narodowego w czasie powstania 1863 r., urodzony we Francji 1834 r., zmarł 17. lutego 1904 r. we Lwowie i tamże pochowany. Życiorys i działalność tego wielkiego patrioty i męczennika za walkę o wolność narodu polskiego podamy w numerze 11.



Co się dzieje!

Zbawiciel swym uczniom
 Naukę nie sztuczną,
 Lecz Boską swą dał im zasadę,
 By bronić maluczkich
 W dążeniach ich ludzkich,
 A możny sam sobie da radę.

Więc pierwsi uczniowie
 I w czynie i w słowie
 W zasadach tych Bogu służyli;

C. k. Prokuratorja państwa skonfiskowała.

C. k. Prokuratorja państwa skonfiskowała.

G. k. Prokuratorja państwa skonfiskowała.

A wreszcieśmy sami

Dla siebie wrogami

Przez zazdrość, nienawiść, niezgodę.

Gdy sztandar wolności

Nieść będziemy w łączności,

Zyskamy dla praw swych swobodę.

Więc w zwartym szeregu

Wraz płynmy do brzegu

Bez względu na silny wir fali;

Lecz płynmy bez trwogi,

Choć prą nas w toni wrogi,

Bo łączność nas z toni ocali.

Przy Bożej pomocy,

Gdy nikt z nas nie zboczy,

Lecz każdy z nas z wrogiem się zmierzy, —

Choć z trudem i w znoju

Osiągniemy plac boju,

Zyskamy, co nam się należy!!

W. W. z *Sanoka*.

Wskazówki.

Mówmy wszędzie po polsku, a wystrzegajmy się używania obcej mowy bez koniecznej potrzeby. Szwargot niemiecki wśród żydów na polskiej ziemi należy zwalczać.

Kupujmy ile możności tylko rodzime, polskie wyroby, choćby wypadło zapłacić o parę centów drożej. W ten sposób możemy dopomóc do rozwoju fabryk i zarobków w kraju.

Posyłajmy pilnie dziatwę do szkoły i nie żałujmy wydatków na oświatę, bo one się oplacą sowicie.

Czytelnia, Kółko rolnicze, ochotnicza straż ogniowa, powinny być w każdej gminie konieczne. Wskazówki co do czytelnicy przyszłe na żądanie Koło T. S. L. imienia Kościuszki we Lwowie, ul. Zimorowicza 16 — co do Kółek roln. Zarząd główny tow. Kółek rolniczych, we Lwowie, ul. Kopernika 19, a co do ochotniczych straży pożarnych udziela wskazówek „Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych we Lwowie“. Należy się też starać o tworzenie spółek mleczarskich.

Organizujmy się wytrwale w komitety gminne Polskiego Stronnictwa

ludowego. Zadaniem komitetu gminnego jest: a) przeprowadzić wybory rady gmin., komitetu kościelnego i rady szkolnej miejscowej, oraz czuwać nad ich działalnością; b) starać się o potrzebne w gminie stowarzyszenia; c) spełniać polecenia Rady naczelnej stronnictwa, ogłaszane w *Przyjacielu*; d) odpierać wszelkie zamachy przeciw ludowi skierowane; e) jednać usilnie czytelników dla *Przyjaciela Ludu*, i pisywać do gazetki o wszystkim, co się zdarzy w gminie a godne uwagi publicznej.

Rok 1904. zapowiada się pod względem zarobków korzystnie. W cesarstwie niemieckim będzie wielkie zapotrzebowanie robotników z Galicji, a to skutkiem zamknięcia granicy przez Rosję dla wychodźców z Król. pol. Udający się za zarobkiem do Niemiec powinni się zgłaszać do *Landwirthschaftskammer in Kattowitz*.

Z Ameryki ciągle jeszcze niepomyślnie co do zarobków nadchodzą wieści. Pocięta rozpuszczana przez niektóre „ludowe“ gazety, jakoby się poprawiło, wypływa z umów zawartych między redaktorami a towarzyszami przewozowemi. Również przestrzegamy przy poszukiwaniu zarobków na Węgrzech. Doświadczenie wskazuje, że tam najtrudniej robotnikowi polskiemu dóść sprawiedliwości w razie pokrzywdzenia, a przytem zarobki liche, bo konkurencja słoweńskich robotników wielka.

Wiadomości krajowe.

Zapytujemy JE. Namiestnika hr. Potockiego, jak długo jeszcze będą urzędowali: Nowosielecki w Krośnie, Jagoszewski w Ropczycach, Stawski w Zywcu?

Wiadomości powiatowe.

Sanok. Bardzo doniosłą sprawę podnosi *Gazeta Sanocka*, a mianowicie:

Ponieważ mapy hipoteczne przy e. k. sądzie powiatowym w Sanoku wskutek różnych przyczyn poniszczaly i zaczynały być do użytku nieodpowiednie, gdyż nieraz przy pomocy powiększającego szkła nie można było odczytać ani liczb parcelowych, ani odszukać linii granicznych, przeto władze sądowe postarały się o sporządzenie nowych map hipotecznych. W tych nowych mapach są

jednak takie usterki, które nie tylko czynią te mapy nieodpowiedniemi do użytku, ale kryją w sobie wielkie niebezpieczeństwo dla właścicieli gruntów. W wielu bowiem z tych mapek, jak n. p. w mapach gmin Dąbrówka polska i ruska, Długie, Posada sanocka i olchowska, Zagórz, prz przemieniano liczby ułamkowe parcel. N. p. grunt, który był oznaczony liczbą parcelową 10 1 oznaczono liczbą 10 2, a grunt, który był oznaczony liczbą parcelową 10 2, oznaczono liczbą 10 1 — a że księgi gruntowe do takiej dowolnej zmiany zastosować się nie mogą, przeto obecnie właściciel gruntu pierwszego przedstawia się jako właściciel gruntu drugiego, a właściciel gruntu drugiego, przedstawia się jako właściciel gruntu pierwszego, który może mieć kilkakrotnie mniejszą wartość, niż drugi, lub odwrotnie.

Zamieszanie to musi pociągnąć za sobą fatalne skutki. Kredyt hipoteczny stanie się utrudnionym, gdyż żadna instytucja kredytowa nie udzieli kredytu hipotecznego, jeżeli karta stanu posiadania wykazu hipotecznego nie będzie się zgadzała z arkuszem posiadania. W krótkim czasie zacznie się zmuszanie do uregulowania stanu hipotecznego ze stanem faktycznego posiadania i posypią się grzywny na ludzi bez żadnej z ich strony winy, a przeciwnie z winy urzędów nienależycie swoje zadanie spełniających, jak to się niestety zdarza często obecnie z powodu mylnego założenia ksiąg gruntowych.

W razie zmiany dotychczasowych właścicieli, osobiwie w drodze kupna, powstaną wszelakiego rodzaju procesy, a względnie rozszerzy swe panowanie nie bardzo jeszcze znany dotąd przepis § 170 ust. 5 ust. egzek. polegający na tem, że jeżeli ktoś przed rozpoczęciem przymusowej licytacji nie zgłosi swych praw własności do gruntu, a tenże na licytacji sprzedany zostanie, to nabywca staje się nieodwołalnie właścicielem tego gruntu, chociażby on wcale nie należał do dłużnika, przeciw któremu prowadzi się licytację. Ponieważ spokojny właściciel gruntu nie ma potrzeby zaglądać do map hipotecznych i nie będzie wiedział, czy co do jego gruntu nie zaszła jaka pomyłka, przeto oczywiście nie będzie on mógł w takim wypadku zgłaszać swoich praw, a o swoim nieszczęściu, spowodowanem przez niedbałość urzędu archiwum map, dowie się dopiero, gdy go nowonabywca wyrzuci z jego gruntu.

Jak długo przechowane zostaną w sądzie także owe stare mapy, tak długo przy ich

pomocy będzie można chociaż z trudem i kosztami bronić się przeciw takim miłym niespodziankom, ale gdy te mapy do reszty zniszczą, złe w wielu wypadkach naprawić się nie da.

Zwracamy przeto uwagę władz sądowych na nasze nowe mapy, a nie wątpimy, że władze te zwrócą je do przejrzania i poprawienia. — Włościanie w okręgu sądu powiatowego sanockiego, powinni rychło zgłaszać się do urzędu hipotecznego i prosić o wykazanie, czy mają hipotekę w porządku.

Z pow. wadowickiego. Niedawno czytam *Przyjaciela Ludu*, bo dopiero drugi rok, lecz dużo dowiedziałem się, jak ta gazetka oświeca ludzi i budzi naród do powstania z ciemnoty. Boli mnie to bardzo, że kochanych braci naszych tak prześladują w djecezji tarnowskiej za to, że chcą trochę się oświecić, żeby ich nie wodzono za nosy jak dawniej. Żal mi jest, że to pochodzi od ludzi więcej wykształconych. Ale większy mnie żal przejmuje, że u nas w powiecie wadowickim jeszcze jest kilka takich wiosek nieoświeconych. Jeżeli mu kto dobrze radzi, to on ani słyszeć o tem nie chce. Mówisz mu: czytajcie gazetkę jaką, — to on odpowie: wszyscy, co gazety czytacie, toście socjalistami. I tak tych, co gazetkę jaką czytają, prześladują sami chłopci, nie wyższa inteligencja. Ja sam już nieraz doznałem tych przykrości. Czytałem już i *Niedzielną i Pszczółkę-Wieniec* i *Chaty-Nowiny*, lecz żadnego z tych pism nie pochwalę tyle, co naszego *Przyjaciela*. Mówiłem raz jednemu gospodarzowi: czytajcie gazetkę jaką, dam wam, mam *Przyjaciela Ludu* w domu. A on mówi: na co, czy mi źle, choć nie czytam gazet, tak mi nikt nie da, choćbym czytał. Lecz przez czytanie gazet — mówię — dowiadujecie się różnych wiadomości, tak politycznych, jak też duchownych i gospodarczych. Cobym ta o kim w gazecie pisał — mówi mi, — a ja mu na to: czemu nie, jak źle postępuje, to trzeba go upomnieć.

W naszej gminie wszystko jest dobre, gdy kto mówi o dobrem piwie, ale o oświeceniu to z daleka, boś socjalista, buntownik. Kochani bracia i przyjaciele! Nie myślcie tylko o piwie, lecz i do oświaty potrzeba się garnąć. Dzięki Bogu w dniu 18. lutego b. r. były wybory do rady gminnej i bardzo dobrze przeszły. Ze starych radnych wybrano dwóch, a dziesięciu radnych nowych. Może Bóg dać, że „starych portek nie będą latać“, tak jak mówili przed wyborami. Prawda, że został

obrani stary wójt radnym, lecz pewnie nie połączają go, chyba czem innym.

Bracia w wadowickim powiecie, trzymajcie się stale, bo tego roku nadchodzą wybory do wszystkich prawie gmin w powiecie. Także i wszystkich braci, którzy czytają *Przyjaciela Ludu* pozdrawiam i zachęcam Was, nie dajcie się w żaden sposób oderwać od czytania *Przyjaciela Ludu*. Fr. Kiepusza z Baczyna.

Z Bobowy, pow. Grybów, pisze nam ludowiec W. P.: Straszny podatek płaci lud w naszej okolicy za swoją ciemnotę. Na gazetkę oświecającą żal im 4 kor., ale na podatek od ciemnoty, to im i 10 kor. nie żal. Dam przykład! Jest tu w Bobowy niejaki Haskel Hochberger, agent od sprzedaży sieczkarni i t. p. maszyn. U tego to „Ankla“, jak mówią, płacą ludzie sieczkarnie po 26, 28, 30 i 32 złr. — a takie same sieczkarnie dostanie np. u Krukerka w Krośnie za 20, 22 i 24 złr., już z dostawą na najbliższą stację kolejową. Ale nie dość na tem, że na jednej sieczkarni przepłacają ludziska po 8 i 10 złr., to jeszcze ścierpią od takiego żydziska masę przekleństw i obelg. Ale cóż począć, taki głupi człowiek sąsiada skarży, jakby mu powiedział „psiakrew“, a od żyda to znieśie i cholerowanie i szlakowanie i za drzwi wypchnąć się pozwoli. *Przyjaciela Ludu* to ks. proboszcz umie skonfiskować, ale Anklowi to nic nie mówi. Na miłość Boga — ludzie opamiętajcie się, nie żałujcie 4 korony na *Przyjaciela*, bo to sobie zaraz odbijecie na mniejszym podatku od głupoty.

Mielec. Mimo niesłychanych trudności, stawianych ze strony starostwa, odbyło się dnia 25 lutego b. r. zgromadzenie ludowe przy udziale z górą 600 włościan z powiatu mieleckiego, dąbrowskiego, kolbuszowskiego, ropczyckiego, tarnobrzeskiego, a nawet i niskiego. Przewodniczącym wybrano jednomyślnie dr. Nowaczyńskiego, zastępcą posła Fr. Krępe, sekretarzowali K. Łaz i J. Węgrzynowicz. Po zagajeniu zgromadzenia przez posła Krępe, poseł Stapiński w przeszło dwugodzinnem przemówieniu skreślił program Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Po tem przemówieniu przedstawił Kazimierz Łaz następującą rezolucję:

„Zebrani na zgromadzeniu ludowym w dniu 25. lutego b. r. w Mielcu oświadczają, że solidaryzują się z programem Polskiego Stronnictwa ludowego i zachęcają współbraci do walki przeciw wrogom stronnictwa“.

W sprawie kurendy biskupiej przemawiali włościanie: Tomasz Kłoda z Jasłan, Michał Rado z Kliszowa, Tomasz Parkosz ze Zdziarca

i poseł Stapiński. Uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję dr. Nowaczyńskiego:

„Zebrani na zgromadzeniu ludowym dnia 25. lutego 1904. roku w Mielcu solidaryzujemy się ze stanowiskiem, zajętem przez Polskie Stronnictwo Ludowe wobec kurendy ks. biskupa Wałęgi, a za dzielne odparcie ciosu wymierzzonego przeciw ludowi wyrażamy organom stronnictwa uznanie i podziękowanie“.

W sprawie utworzenia gmin zbiorowych przemawiało kilku włościan. Uchwala:

„Zgromadzenie ludowe w Mielcu w dniu 25. lutego b. r. protestuje stanowczo przeciw zamysłom zaprowadzenia gmin zbiorowych czy okręgowych i wogóle przeciwko uszczupleniu samorządu gminnego, a żąda: 1) wcielenia obszarów dworskich do gmin, 2) aby wójta wybierała cała gmina na jeden rok przez tajne, bezpośrednie i powszechne głosowanie. — Rada gminna zaś ma pozostać jak dotychczas.“

W końcu uchwalono rezolucję posła Kremy, dotyczące zaprowadzenia przymusowej i powszechnej asekuracji od ognia, zniesienia wszelkich myt, zakładania kółek rolniczych w każdej gminie i czytelnictwa ludowych przy tychże, zniesienia stref pomorowych dla świń w powiecie mieleckim i okolicznych oraz kulczykowania świń, a wreszcie rezolucję, dotyczącą zarządzenia, by rząd nie przysyłał gminom dziennika ustaw państwa i dziennika ustaw i rozporządzeń krajowych w pojedynczych numerach, lecz w formie książkowym oprawne roczniki.

Szkoda tylko, że z duchowieństwa nikt się nie zjawił, by się dowiedzieć, jak lud kurendę osądził.

Kazimierz Łaz.

Dąbrowa-Tarnów. Pobielan y grób. Cały numer *Kurjerka Dąbrowskiego* z 15. lutego przepelniony jadem przeciw *Przyjacielowi*.

Wysiliła się chytróść i obłuda ks. Wilczkiewicza, aby lud odwieść od czytania niemiłej mu gazetki. Prosi, grozi, straszy, a co najlepsze, że w tem mu Bartuś pomaga.

Ks. Wilczkiewicz o to nie dba, czy mu zarzuci kto kłamstwo. Zarzuca on *Przyjacielowi*, że nie pisze o ustawach, o pijaństwie ludu, pieniactwie, enocie chrześcijańskiej, o weselach, chrzcinach, nie piętnuje oszustw żydowskich, nie rzuca się na protestanckich pastorów lub rabinów żydowskich. Czytam *Przyjaciela* od samego początku i śmiało ks. Wilczkiewiczowi kłamstwo zarzucić mogę. Nie było prawie sprawy, którejby *Przyjaciela* nie poruszył, nie było ustawy, potrzebnej dla ludu, którejby nie objaśnił, a każde nadużycie pana, czy chłopca, czy żyda

piętnował. Przeciwnie ks. Wilczkiewicz liże łapy w swoim *Kurjerku* możliwym, a schlebia księżom i o żadnych ich nadużyciach nie wspomni nigdy. Wala tylko swoją śliną ludowców, a w tym jadzie i złości przekroczył wszelkie granice. Gdyby się dało na ludowców sprowadzić inkwizycję, toby to była im radość widzieć ludowców płonących na stosie. *Przyjaciel* nie pisze ciągle o protestantach, bo nie dają żadnego powodu do tego.

Ks. Wilczkiewicz nazywa oszczerstwem, co piszą korespondenci do *Przyjaciela*. Wicie jegomość, że za oszczerstwo jest kara, więzienie, czemuż ci 40 oczernionych księży nie zaskarżą oszczerców.

Narachowałeś jegomość, że w pięciu numerach aż czterdziestu księży było piętnowanych. Złe to świadectwo dla duchowieństwa. Jeżeli w tych czasach mimo *Przyjaciela*, który jest biczem bożym dla takich księży, jak Kahl, Szlazyk, Piechota, Smoła, Zuziak, Szurmiak i inni, naliczył ks. Wilczkiewicz czterdziestu księży nielegalnie postępujących, to coby się działo, gdyby *Przyjaciel* nie było i co to dziać się musiało, gdy lud był ciemny.

Te hasła, co *Przyjaciel* szerzy, są dobre i życzyby sobie należało, aby jak najprędzej plon wydały. Nie napada *Przyjaciel* nigdy z taką złością i jadem na swoich przeciwników, jak ks. Wilczkiewicz, dlatego czytelników swoich nie uczy gniewu i nienawiści. A że piętnuje nadużycia księży, to już nie jego wina, ale dziekanów takich, jak ks. Wilczkiewicz, którzy nadużyciom księży nie kładą tamy.

Do rzezi księży *Przyjaciel* nie dąży, choć doradza mu to ks. Wilczkiewicz. To zostawia się redaktorom, co to w złości tracą rozum. Chłopi raz tylko dali się do rzezi namówić, ale było to wtedy, gdy zostawali pod wyłączną opieką księży i gdy nie czytali *Przyjaciela*. Dziś są już chłopi uczciwi i mądrzejsi, jak się ks. Wilczkiewiczowi zdaje, ale jeżeli sądzi ludowców według swoich czytelników, to przepraszam.

Nie chce też *Przyjaciel* zmuszać nikogo pod swoją komendę, to tylko ks. Wilczkiewicz zdradza te zamiary i jemu podobni księża; ani też nie chce tworzyć nowego kościoła, tylko dąży do tego, aby kapłani katolicy nie nadużywali wiary i świętości katolickich do swoich celów. Tacy księża, jak Wilczkiewicz, Szurmiak i t. p., wypaczają religię katolicką, a więc tworzą nową religię gnębieli.

P. Stapiński nie myśli być papieżem, pracując bowiem jak teraz, oddaje przysługę oświacie, kościołowi i ojczyźnie. Takie mrzonki

rodzą się w głowach takich jak ks. Wilczkiewicz lub Stojalowski, którzy, mając nauczać wiary, uczą lud polityki i garną się do poselstw, a politykę uważają jako drabinę do godności. Przytem tak mało mają wstydu, że przyjmują mandat poselski choćby nieprawnie uzyskany, choćby jednym głosem przeszedł (to ci honor) mimo szalonej agitacji księży całego powiatu.

Za swoją pracę ma ks. Wilczkiewicz 270 morgów pola, pałac na mieszkanie, placę rządową i każdą czynność zapłaconą więcej, niż ustawa przepisuje. P. Stapiński nie ma dziesiątej części tego, a jeżeli się stara o powiększenie liczby prenumeratorów, to nie dla korzyści swojej, ale dla dobra sprawy ludowej, dla postępu. To ks. Wilczkiewicz dla zysku może stara się mieć jak najwięcej prenumeratorów i do rozpychania *Kurjerka* używa wszystkich kolegów w powiecie, którzy jego lichy towar zachwalają.

Pojmuję złość bezsilną ks. Wilczkiewicza, gdy widzi, że do *Przyjaciela* garną się ludzie mimo zakazów, a *Kurjerka* czytać nie chcą, choć się prosi, choć zachwala. Jegomość, czy tak apostołowie ubiegali się o marność tego świata, czy tak jeździli nadęci powozami? Oj nie, nie, i dlatego pozyskali tyle milionów, a ks. Wilczkiewicz, obrawszy inną od nich drogę, nie może dlatego pozyskać paru setek prenumeratorów i tylko jednym głosem większości został posłem.

Na zakończenie artykułu swego wzywa ks. Wilczkiewicz biskupów całej Galicji do krucjaty przeciw ludowcom. Mało mu słyszeć jęki prześladowanych jednej diecezji, chce, by ucho jego lechtały jęki całego kraju. Nawet władze krajowe wzywa na pomoc. Jegomość! nadarmo — ruchu ludowego nie stłumią ani biskupi, ani rząd, bo przyczyna tkwi nie w *Przyjacielu*, ani nie w ludzie wiejskim, tylko gdzieindziej, a jeno zarozumiali w swoją mądrość, jak redaktorzy *Kurjerka* i samoluby, nie chcą go widzieć. Do takich ludzi snadnie da się zastosować cytat: „Widzisz żdźbło w oku brata swego i t. d.“.

Taki nawet przykład, że pewien uczeń, co czytał zakazane gazety i książki, umarł na udar sercowy nagle, nie odstraszy nikogo od *Przyjaciela*, chyba Bartków. Na udar sercowy umierają nie tylko ci, co czytają *Przyjaciela*, ale i ci, co go nie znają nawet. Na udar sercowy umarł i ks biskup Łobos, choć *Przyjaciela* zakazywał czytać.

Niech raczej ks. Wilczkiewicz „rozważy to dobrze“, że wszyscy trzej biskupi, co *Przyjaciela* czytać zakazywali, w jednym pomarli roku.

Niech Bóg natchnie cię, księżu Wilczkiewiczu, inną myślą, byś mógł się nazwać prawdziwym sługą i nauczycielem nauki Chrystusa — tego życzy jeden z parafian

W. B.

Wiadomości gminne.

Wiśniowczyk. Na podstawie § 19. ust. pras. upraszam o umieszczenie następującego sprostowania:

W tygodniku *Przyjaciel Ludu* Nr. 5. z dnia 21. lutego b. r. pojawiła się korespondencja z Zarwanicy, jakoby Najprzew. ks. Arcybiskup Bilczewski wizytując dnia 23. czerwca 1903 parafję Wiśniowczyk, miał złożyć dla banderji na ręce podpisanego kwotę 75 złr., które dotychczas nie zostały dotyczącym wypłacone. Cała ta korespondencja jest zmyślona. Prawdą jest, że Najprzew. ks. Arcybiskup Bilczewski dnia 23. czerwca 1903 wizytował parafję Wiśniowczyk, lecz nieprawdą jest, jakoby pozostawił jakiegokolwiek pieniądze tytułem wynagrodzenia dla banderji, a jeżeli parafianie moi oddali mu tak przy ingresie do kościoła jak i przy odjeździe należyty hołd jako księciu kościoła, to uczynili to ze szczerego serca, lecz nie za pieniądze.

Ks. Piotr Niedźwiecki, proboszcz.

Uwaga: Pomieszczając to doniesienie zauważyć musimy, że zupełnie niepotrzebnie narobił ks. Proboszcz tak dużo kłopotu, jak nam o tem donoszą. Zapytanie się nie jest jeszcze twierdzeniem. Lepiej przecie, że nurtujące wśród parafjan podejrzenie zostanie w ten sposób raz na zawsze uśmieszone. Czy wolałby był ks. Proboszcz, aby podejrzenie zostało było nieodpartem? Rozsądek wskazuje inaczej. Niechże tedy ks. Proboszcz da pokój czytelnikom i redakcji, bo gniew jest grzechem głównym.

Redakcja.

Moderówka, pow. Krosno. Dużo ludzi pada ofiarą wyzysku żydowskiego w następujący sposób: Przychodzi taki szachraj do gospodarza do domu i dalejże go namawiać do kupna lub sprzedaży np. krowy. Gospodarz nie może zbadać, wiele jego praca może być warta, i daje się oszukać. W naszej gminie w r. 1903 zostali tak wyzyskani: gospodyni A. na 20 koron, gospodarz B. na 16 koron, inna gospodyni na 40 koron, znowu inny na 20 koron itd.; sam naczelnik gminy stracił tak 16 koron. Innemu przyprowadzili do domu krowę za 94 kor. Chowal ją trzy tygodnie i stracił 36 kor. A przecie niewolno im po wsiach chodzić za bydłem i skupować.

Na to są targi; ale gdzie tam żyd uważa na ustawę, kiedy on pewny, że się wycygni. Ale my gospodarze powinniśmy ich zmusić do przestrzegania prawa. Jak więc przyjdzie taki kupiec, to go wyprowadzić na dwór i pokazać mu drogę do Palestyny.

Czesław Łubaś.

Równe, k. Dukli. Do rady gminnej zostali tu wybrani: ks. Ludwik Łabuda, Adam Kłap, Michał Leń, Jan Olbrycht, Baltazar Baran, Paweł Bałoń, Stanisław Bałoń, Marcin Szpak, Piotr Bałoń, Marek Bogacz, Stanisław Bogacz, Marcin Leń. Pewnych ludowców jest sześciu, czterech niezdecydowanych. Przewodniczący ks. Łabuda, proboszcz, jest bezstronny i od wszystkich lubiany. Tak więc nowa rada gminna dobrze się zapowiada. *Wasz.*

Wietlin pow. Jarosław. Proszę o poradę w następujących sprawach:

1. Jest nas tu 10. gospodarzy Polaków, na gospodarstwach rustykalnych, które zakupiliśmy od tych, co wyjechali do Kanady. Prawa przynależności nie chce nam urząd gminny udzielić, a gdy nam trzeba jakiegoś świadectwa z gminy, to nam nie chcą wydać. Za prawo przynależności chcą po 24 koron.

2. Dnia 16. grudnia 1903 przybyło do gminy dwóch egzекutorów podatkowych, pp. Szkulnik i Gaska. Pomimo, że nie było edyktów, wyprowadzali bydło ze stajni itp. i zaraz licytowali. Liczyli koszta za edykty, których nie było. Zapłaciłem 4. listopada 34 K podatku, a 16. grudnia kazali mi jeszcze dopłacić 14 K 50 hal. I to dodają, że egz. Szkulnik odbierał podatek w kancelarji, a równocześnie egz. Gaska chodził po wsi i licytował. Czy tak być powinno?

Jan Janowski.

Odpowiedź redakcji. 1. Ustawa przyzwala gminom na pobieranie pewnych opłat za nadanie przynależności. Świadectwo n. p. ubóstwa, moralności itp. urząd gminny musi wydać mieszkańcowi gminy, bez względu na przynależność. Jeżeli urząd gminny odmawia świadectwa, to należy się odnieść do starostwa z zażaleniem, a starostwo zmusi gminę do dania świadectwa.

2. Postąpienie egzекutorów było bezprawne. Bez edyktów nie wolno licytować. Należy się uzalić na nich u inspektora podatkowego w Jarosławiu, a swoją drogą posłowie nasi w Radzie państwa wniosą o to interpelację do ministra skarbu.

Z Żywca. Pielgrzym jerozolimski zaczyna bawić się w ciuciubabkę. Zwołuje zgromadzenia tu i tam, lecz nie dotrzymuje placu. Tam, gdzie jego „maćki“ mają stałe legowisko i pałki pod ręką, tam przyjdzie mistrz cere-

monji awantur żywieckich i odbywa „zgraudzenie“, ale tam, gdzie niema rozbójniczych posilków, a musiałby odbyć słowną a poważną potyczkę, tam go niema. Nie był w Radziechowach, do Cysca się także nie pokazał, gdzie jeszcze półczwarta chłopca chciało posłuchać go i półtrzeciej baby...

Spowiadał się w *Wieńcu* ze swej „działalności, że 100 tysięcy dał w ofierze dla dobra ludu, ale nigdzie niema sprawozdania, ile w przeciągu lat trzydziestu wziął od ludu na rozmaite „cele“ i „fundusze“. Kiedyż z tego sprawozdania doczekać się będzie można?

Nauka nie idzie w las — powiada przysłowie. Na sztuce bicia się i rozwalania głów, nie tylko znają się Migdały i t. p. „bracia“ Stojałowczycy, nie tylko ta część społeczeństwa, którą Jordan „bydłem“ przezwiał, ale i „inteligencja“ jak pan Bogucki młodszy, który przed kilku dniami pobił jednego robotnika ze swej (?) fabryki, tak, że aż ten wziął świadectwo lekarskie, a pana „brata“ zaskarżył do sądu. Zapewne Bogucki bierze lekcje pyskobicia od Migdała, który u niego (?) obecnie pracuje. Charakterystyczną rzeczą jest fakt, że tam, gdzie Stojałowczycy mają jeszcze swych „braci“, tam panuje największa niemoralność. Największych „zbójów“ to z rodzinnej wioski Maćka Fijaka mają ludzie opinie. Nie zaprzecza się, że te same Pietrzykowice mają także wielu bardzo porządných obywateli.

Zbierając wszystko razem: „stojałowczyzna“ żywieckiego powiatu, to... funta kłaków nie warta. Jeśli takie same są ich siły i moralność w innych powiatach, to my, ludowcy, możemy o ich los być zupełnie... spokojni... aż zanadto spokojni.

Ludowiec.

Przerytybór, pow. Pilzno. Przed kilkudziesięciu laty, gdy gmina Jastrząbka stara poubudowała szkołę, gmina Przerytybór ugodziła się z nią, że będzie dopomagać do utrzymania nauczyciela i budynku szkolnego, za to, by dzieci z naszej gminy przyjęła do szkoły na naukę. Tak też ta ugoda trwa do tego czasu. Dzieci z naszej wioski mają do szkoły około 2 klm. złej drogi przez pola. Zwłaszcza w zimie, gdy śniegi i mrozy, to tam niema śladu, bo droga rzadko przez publiczność używana. Na wiosnę błota nie do przebycia, a czasami i woda zalewa, przeto nie sposób dziecko wypędzić do szkoły w taki czas, by na drodze w polu zginęło. W takim czasie ma silny człowiek co robić na tej drodze. Więc też kary za nieregularne posyłanie dzieci do szkoły sypią się jak z rogu obfitości na naszą gminę, bo przed p. nauczycielem nikt się z tem nie usprawiedliwi, że dziecko zginąć może na ta-

kiej drodze. Mają oni w tem swój interes. Egzekutor z biedaka ojca ostatnie odzienie ściąga i fantuje za dziecko. W ten sposób gmina Przerytybór corocznie wypłaci kilkadziesiąt kar, które p. Madura otrzymuje celem rozdzielania ich między biednych uczniów. Cokolwiek obdziali swą gminę, zaś w naszej gminie dzieciom nigdy nic nie daje, pomimo, że nasz wójt kilka razy się o to u niego upominał. Prosimy władze przełożone o sprawiedliwość. Niechaj zbadają sprawę p. Tomasza Madury, a nadużyciom kres położą, bo to hańba. W Jastrząbce starej, chociaż kilkadziesiąt lat jest szkoła, pijaństwo i rozpusta kwitnie, żydów kilkadziesiąt się osiedliło na chłopskich gruntach — A polityka jak tam się ma zapyta ktoś?

Polityka w Jastrząbce jest pańszczyźniana. Gdy przyjdą wybory, to na wyborców obiorą ks. proboszcza, nauczyciela, wójta i podwójciego, a ci zawdy jednogłośnie głosują na stańczyka. Obudźcie się Jastrzębianie, bo wstyd. Widzicie okoliczne wioski, inaczej politykują — to są ludowcy, nie pańszczyźniane dusze, jak wy jesteście.

Ludowcy.

Brzeziny pow. Ropeczyce. Wójt nasz, Tomasz Gąsior, mógłby się śmiało ogłosić carem brzezińskim, bo rządzi samowładnie, jak car Rosją. Kancelarję gminną, która była w środku gminy, zabrał z początkiem b. r. do siebie. Brzeziny liczą przeszło 600 numerów domów, a ciągną się 8 klm. Wójt mieszka na końcu wsi, w 7 klm., więc ludziska muszą chodzić prawie o milę do urzędu gminnego, ze stratą czasu i zdrowia. Rada gminna, złożona z krewniaków wójta, pozwoliła na to, a zażalenie nasze do Wydziału powiatowego nie odniosło skutku, bo Gąsior jest członkiem Wydziału powiatowego z łaski stańczyków, którym się stale występuje. W kasie gminnej wykryliśmy braki, ale i z tego Gąsior łatwo się wywinął. Wiadoma rzecz, że wójtom stańczykowsko-rządowym w Galicji wszystko wolno. Zdzieranie z ludzi po koronie za „wpisanie“ nowego numeru domu też mu uszło bezkarnie. Prosimy o radę, co począć z tem wszystkim.

Ludowcy.

Od Redakcji. Ze smutkiem i goryczą, ale musimy wyznać, że tak, jak u was w Brzezinach, dzieje się jeszcze w bardzo a bardzo wielu gminach. Taki już jest „sposób rządzenia“, stosowany w Galicji przez „starszych braci“. Zażalenia do władz wyższych nie pomagają, bo wszak wiecie, kto rządzi w Wydziale powiatowym, Wydziale krajowym i namiestnictwie. Nie trzeba tedy liczyć na pomoc z góry, tylko pracować wytrwale nad uswia-



Przyrząd do gaszenia pożaru w szybie naftowym.

domieniem ludzi o szkodliwości takich rządów i organizować się wytrwale zawczasu do zwycięstwa przy nowych wyborach. Wnosząc z przybytku licznych zastępów nowych czytelników *Przyjaciela* w pow. ropczyckim, przeopowiadamy temu powiatowi zwycięstwo przy wyborach nowej Rady powiatowej i Sejmu, a wtedy i tacy jak Gąsior pójdą w odstawkę. Dziś trudno się spodziewać sumienności od Gąsiora, jeżeli Jagoszewski nie lepszy.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Wielkie a słuszne rozgoryczenie pośród ludności, zniszczonej w r. 1903 powodzią, wywołuje postępowanie namiestnictwa przy rozdzielaniu zapomóg. Zażalenia ani prośby nie odnoszą skutku. „Syty głodnemu nie wierzy“ — to stara prawda.

Z różnych stron nawołują włościan do tworzenia wiejskich gniazd sokolich. Na zapytania do nas skierowane w tej mierze odpowiedzieć stanowczo nie możemy, aż po uchwale Rady naczelnej. *Przyjaciel* jest tego zdania, że Ochotnicze strażne pożarne powinny po wsiach zastąpić także „Sokoła“.

W zaborze rosyjskim wrzenie pośród ludu polskiego ma być bardzo silne. Rząd carski pcha przedewszystkiem Polaków na wojnę i na granice Syberji. Biada była, jest, — i będzie narodowi w niewoli.

Z obcych stron świata.

Austrja. Rada państwa zbiera się 8 bm. Na porządku dziennym jest ustawa o przyzwolenie na pobór rekruta. Jeżeli Czesi nie przepuszczą tej ustawy, to z końcem maja będzie rozwiązaną Rada państwa i nowe wybory. Tak zapowiadają urzędowe gazety, a więc bacność ludowcy, szukajcie się zawczasu w komitety gminne.

Pogłoski o mobilizacji armji austriackiej utrzymują się uporczywie. Oprócz sprawy na Bałkanie mówią głośno o nieporozumieniu między Austrją a Włochami. Agitacja włoska zmierza do odebrania Austrji wybrzeży morza Adryatyckiego.

Hiszpanja, Danja, Szwecja i wszystkie pomniejsze państewka zbroją się, nie mówiąc o uzbrojonych potęgach — Anglji, Francji i Niemczech. Wielkie gazety wysnuwają z tego wniosek, że bardzo łatwo być może, iż z wojny rosyjsko-japońskiej wywiąże się powszechna światowa wielka wojna.

Wojna.

Tak się zdaje, że na przyszły dopiero tydzień przyniesie Czytelnikom *Przyjaciel* doniosłe wiadomości o wypadkach wojennych. Według zapowiedzi gazet angielskich, które są tu jedynie wiarygodne, armia japońska na lądzie kończy już przygotowania i od 1. marca ma rozpocząć dalsze poruszenia. Cesarz Korei i cała ludność tego półwyspu, oburzona na Moskali za okrucieństwa, stoi jawnie po stronie Japonji. Moskałe wymordowali na pograniczu Korei bezbronną ludność, dzieci i kobiety, jedynie w tym celu, aby wzniecić postrach. To przeważało szalę. Cesarz koreański podpisał z Japonją układ, że poddaje pod jej opiekę cały kraj. Jest to bardzo ważne dla Japonji, bo może teraz liczyć na poparcie ludności na całym terenie wojny. Armja lądowa japońska na placu boju wynosi już dwieście tysięcy ludzi. Armaty i karabiny mają Japończycy najnowszego układu, lepsze od moskiewskich. Przyjaciele Rosji tem się tylko pocieszają, że konnica japońska jest licha i że brak im doświadczonych wodzów, których Rosja ma dosyć. Naczelnny wódz rosyjski Kuropatkin, wyjeżdżając na plac wojny, przechwalał się, że ani jednego Japończyka z ładu żywego nie puści do ojczyzny, że całą armję japońską w morze zapędzi i zatopi.

Tymczasem jednakże wcale się na to nie zanosi. I w ubiegłym tygodniu Japończykom stale służyło szczęście. Prawie co dnia czyniła wyprawy flota japońska i tłukła Moskali w Port Artur, a flotę rosyjską -we Władywostoku zamknęła tak zręcznie, że ani się ruszy. Dnia 26 z. m. wyprawili Japończycy stare niezdatne okręty do Port Artura. Moskałe sądzili, że to japońskie okręty wojenne, więc zrobili okropną strzelaninę. Stare okręty japońskie zapaliły się i potonęły. Moskałe ogłosili światu wielkie swoje zwycięstwo. Tymczasem pokazało się, że to nie było zwycięstwo, tylko klęska, bo stare okręty, tonąc, zatarasowały wejście do portu i uwięziły flotę moskiewską, czego właśnie chcieli Japończycy. Ten wypadek ośmieszył wodzów rosyjskich gruntownie. Ale wejście do portu jeszcze nie całkiem zamknięte, bo dwa „brandery“ — tak się nazywają stare niezdatne okręty — zatonęły zawczasem. Dnia 29 z. m. rano piętnaście japońskich okrętów wojennych zjawilo się przed Portem Artura i otworzyło silny ogień z armat. Armaty rosyjskie „Nowik“, „Askold“ i „Bojan“ wyruszyły z czterema torpedowcami, aby zaatakować Japończyków, zostały jednakże zmuszone do co-

fnięcia się. „Askold“ utonął, „Nowik“ jest ciężko uszkodzony. Jeden torpedowiec rosyjski utonął. Po dwugodzinnym ogniu flota japońska odplynęła w porządku. Udało się to w ten sposób, że same tylko torpedowce japońskie podplynęły ku cieśninie, jak gdyby miały zamiar wykonać atak. Wówczas krążowniki rosyjskie opuściły przystań i rozpoczawszy ogień na torpedowce, puściły się w pogoń za nimi. Zaledwie atoli oddały się znacznie od portu, gdy ukazała się nagle cała flota japońska i po dłuższej walce zadała Rosjanom ciężką klęskę.

Straty rosyjskie mają być bardzo znaczne, lecz podobno i flota japońska drogo okupiła to zwycięstwo.

Twierdza rosyjska Port Artur, o którą od początku zabiega Japonia, będzie musiała wnet kapitulować z braku żywności, która wystarczy już tylko na czternaście dni. Japończycy otoczyli twierdzę ze wszystkich stron. Rzeczoznawcy wojskowi, którzy z początku wojny głosili, że Port Artur jest nie do zdobycia, podziwiają teraz świetne obroty japońskie. Zwycięstwo Japonii na morzu jest już tak zupełne, że, nie obawiając się napadów rosyjskich, krążą swobodnie okręty pasażerskie i handlowe. Dnia 1. marca, odbyły się w Japonii wybory do Rady państwa. Rząd japoński, mimo wojny, zachowuje ściśle prawa konstytucyjne.

Po stronie rosyjskiej z każdym dniem wzrost zamieszanie i trwoga. Zamiast o zwycięstwach dowiaduje się car o coraz to nowych kradzieżach. Magazyny z żywnością, które miały być pełne, są już całkiem puste i trzeba nie tylko wojsko, ale i żywność dowozić z daleka. To bardzo utrudnia mobilizację. Podczas przewozu w wagonach kolejowych odmrażają żołnierze nogi i ręce z braku opału. Ludność chińska nie chce nic sprzedać wojsku rosyjskiemu, a nadto daje umyślnie błędne wskazówki. W zamian za to moskale mordują bez pardonu, kto im wpadnie w ręce. To też z niesłychanym zaciekawieniem oczekuje ludzkość całego świata na zbliżające się starcia wojsk lądowych.

Za tydzień wyjdzie z druku książka, poświęcona wyłącznie tej wojnie, a zawierająca 3 mapy z placu boju, portrety wodzów japońskich i rosyjskich, okrętów, fortec i t. p. razem przeszło 60 obrazków. Nowi czytelnicy, którzy się zgłoszą w przyszłym tygodniu i nadeszłą nam półroczną należytość na *Przyjaciela*, otrzymają tę książkę bezpłatnie, zamiast kalendarza. Inni czytelnicy będą mogli nabyć tę książkę za skromną zapłatą. Zamó-

wiliśmy tych książek 6000, licząc na to, iż wszyscy czytelnicy zechcą je mieć. Książkę tę trzeba zachować dla orjentowania się w dalszych wypadkach wojennych.

Ks. Stojałowski gniewa się na nas okrutnie za to, że się cieszymy z pogromu jego ukochanych moskali. Grozi nawet Stapińskiemu czynną zniewagą. Zapomniał już widocznie, jak mu smakowało obicie we Lwowie. Niech-no ks. Stojałowski nie grozi, bo się go nikt nie lęka. A jeżeli taki skory do bitki, to niech jedzie ratować swoich ukochanych batiuszków.

Zwolennicy moskali mówią, że powinniśmy życzyć zwycięstwa Rosji jako chrześcijańskiej, a nie pogańskiej Japonii. Na to odpowiedź krótka: chrześcijaństwo moskiewskie, które morduje katolików-unitów, jest gorsze od pogaństwa japońskiego, które głosi obowiązek ludzkiego obchodzenia się z każdym człowiekiem. Pogaństwo japońskie jest bardzo daleko i nic złego nam nie wyrządza, a szymatyckie chrześcijaństwo Rosji wydziera nam wiarę i narodowość. Potęga Japonii w razie zwycięstwa niczem nam nie grozi, Rosja w razie zwycięstwa jeszcze bardziej by nas przygniotła swoją potęgą. To przecie tak jasne, że dziecko to pojmie. Tylko stojałowczycy, gruntownie ogłupieni i opętani przez carochwalcę, nawet tego nie potrafią zrozumieć, jak widzimy z listu, nadesłanego nam przez Kabaja z Pilzneńskiego. Na szczęście, takich zakutyh stojałowczyków jest już bardzo niewielu. Wątpimy, czy zbierze się ich kompania w całej Galicji.

Na pomoc Rosji spieszy już i pobożny Związek Potoczka ze swoimi Wickami. No teraz — to już źle z Japonją. Taka potęga: car — Stojałowski — Potoczek, to już na śniadanie pożrą Japończyków.

* * *

Torpeda. Straszny to środek niszczenia okrętów. Torpeda samoporuszająca się zbudowana jest ze stali i posiada kształt cygara. Długość jej wynosi od $3\frac{1}{2}$ do $4\frac{3}{4}$ metr. największa średnica od 37 do 43 cm. Przednią część tworzy ruchomy ostry koniec, który wywołuje wybuch; po za nim mieści się ładunek składający się z 45 kilgr. prasowanej bawełny strzelniczej lub dynamitu. W dalszym ciągu mieści się samodzielnie działający przyrząd, którym można dowolnie regulować, w jakiej głębokości i na jaką odległość ma się torpeda w wodzie poruszać. Aparat ten

jest tajemnicą wynalazcy i właściwym wynalazkiem.

Następnie przychodzi rezerwoar napełniony ściśnionem powietrzem, służącym do poruszania maszyny, znajdującej się tuż za rezerwoarem. Jestto nader silna trzycylindrowa maszyna. Nad maszyną wystaje kurek, który umożliwia wprowadzenie do niej zgęszczonego powietrza. Dalszą część torpedy za maszyną stanowi próżna komórka, która służy do utrzymania równowagi. W komórce tej znajduje się wentyl połączony z aparatem regulującym zagłębienie. Wentyl ten otwiera się po przebyciu oznaczonej odległości (naturalnie jeżeli nie trafi do celu) przez co komórka napełnia się wodą i torpeda tonie. Urządzenie to jest nadzwyczaj ważne, gdyż w przeciwnym razie pływające po powierzchni morza torpedy mogłyby się stać niebezpiecznymi dla własnych okrętów, lub mógłby je wyłowić nieprzyjaciel. Torpeda przedstawia wartość do 15 tysięcy koron. Od maszyny do końca torpedy prowadzą dwie osie, jedna w drugiej, na których są umieszczone dwie śruby poruszające torpedę naprzód. Dla utrzymania torpedy w prostej linii obracają się one w przeciwne strony. Poza śrubami znajduje się ster, połączony drutem z aparatem regulującym zagłębienie.

Do wypuszczenia torpedy na okręt nieprzyjacielski służy osobny aparat. Jest to rura metalowa w kształcie armaty, zaopatrzona w tylnej swej części w szczelnie zamykające się drzwiczki, tudzież w otwór, którym wprowadza się zgęszczone powietrze. Ustawwszy torpedę na odpowiednią głębokość, do jakiej ma się zanurzyć i na odległość, w której ma zatonać, gdyby chybiła celu (zazwyczaj 200 metrów), wprowadza się ją do aparatu, zamykając drzwiczki z tyłu.

Zgęszczone powietrze wyrzuca torpedę w wodę. Podczas wylotu zaczepia znajdujący się wewnątrz aparatu haczyk o wystający nad maszyną torpedy kurek, przez co zgęszczone powietrze, znajdujące się w rezerwoarze wchodzi do maszyny, która wskutek tego obraca śruby poruszając torpedę naprzód.

Okręty pancerne i torpedowe posiadają zazwyczaj 4 do 8 takich aparatów, z tych znajdują się niektóre poniżej powierzchni wody (pod linią wodną).

Chyżość torpedy wynosi około 80 klm. na godzinę. Na tak daleko nigdy się jej nie wypuszcza. Największa odległość, na jaką można liczyć, iż trafi do celu, wynosi 1500 metrów, pewny pocisk jest jednak tylko na 400 do 600 metrów.

Kiedy torpeda uderzy w okręt nieprzyjacielski, ruchomy szpic na przodzie poddaje się w tył, zapalając patron, który wywołuje straszny wybuch w swych skutkach. Jedną bowiem celnie wymierzona torpeda wystarczy, aby zniszczyć choćby największy pancernik.

Jedyna na cały świat fabryka torped znajduje się w Rjece. Właścicielem jej jest Anglik. Wynalazcą torpedy powyżej opisanej był ubogi robotnik austriacki, który wszakże przed jej wypróbowaniem umarł. Anglik zaprzyjaźniony z powyżej wymienionym robotnikiem, który mu na łożu śmierci powierzył tajemnicę wynalazku, udoskonalił je, został jednak zmuszony do otwarcia fabryki w Austrii. Rząd austriacki płaci fabryce za torpedy połowę ceny, pobieranej od państw obcych, a posiada nadto ten przywilej, że w razie wojny fabryka nie śmie sprzedawać torpedów państwu nieprzyjacielskiemu.

Skutki wojny w Krakowie.

Stało się coś niezwykłego. Oto Jan, wzorowy stróż kamienicy, dobry mąż i czuły ojciec, wyszedł z domu przed południem i nie wrócił jeszcze, chociaż już dawno zaczął zmrok zapadać. Janowa, zaniepokojona tym nadzwyczajnym wypadkiem, to chodziła po dziedzińcu, to stawała w bramie, patrząc na prawo i na lewo, to wreszcie zaglądała do stacji, w której pięcioletnia Hania kołysała półroczną Jankę.

— Niech pani przeszuka szynki, to go pani znajdzie — radziła szewcowa, kobieta na tem polu wielce doświadczona.

— Mój nie pije — odparła Janowa trochę urażona.

— Przysięgał?

— Po co miał przysięgać? Nie pije i kwita.

Los czasami płata ludziom bolesne figle. Zaledwie Janowa wypowiedziała te słowa, na dziedzińcu zjawił się Jan w stanie, który zadał kłam zapewnieniu jego żony. Kapelusz na bakier, w ustach cygaro wystrzępione, w ręku numer gazety o wojnie, a cała postać pokryta śniegiem, który obficie sypał. Na nogach nieszczęśliwie się trzymał.

— Chryste Panie! — zawołała Janowa, łamiąc ręce i czempredzej zaprowadziła męża do stacji.

— Widzicie, nie pije — mruknęła złośliwie szewcowa, ażeby ulżyć swemu sercu, które, jak zapewniała, co drugi dzień „krajalo się“ na widok pijanego męża.

Janowa rozebrała pośród szturkańców swojego dozgonnego towarzysza i zawołała energicznie:

— Idź spać!

— Ja, spać? — bełkotał Jan, ciężko siadając na krześle. — A czy ty wiesz, co to jest „mikado“?

— Wstydź się córki — szepnęła mu do ucha żona, której wyraz „mikado“ *) wydał się podejrzanym.

Jan nieco oprzytomniał, ale po chwili znowu zaczął mówić:

— Chwała Bogu, biją „Mocha“... Górą Japończyki!... Małe bestje, ale cięte... Masz, kupiłem ci dodatek o wojnie za 10 halerzy... Walenty polityk, ano, prawda: służy przy magistracie.

— To się ty z Walentym „ubrales“? — zapytała żona zdziwiona, wiedząc, że i Walenty nie nadużywa trunku.

— Com się miał „ubrać“ — odpowiedział Jan. — Powiada mi Walenty: „Rzną „Mocha“ jak basetę, chodźmy na herbatę“. Kazał on, kazałem ja, potem przyszedł Wincenty z poczty i jak zaczął nam opowiadać z telegramów, tak...

— Upiliście się — dokończyła żona. — Wstydź się!

Ale Jan zamiast wstydzić się, zaczął pod wpływem ciepła i dusznego powietrza ślaniać się, więc żona zaprowadziła go w kąć izby i położyła na łóżku. Wzięła potem zapalki i wyszła, ażeby zaświecić gaz w sieniach kamienicy. Ukończywszy tę czynność, wstąpiła do właścicielki kamienicy, pani Augustowej, która, jako osoba wielce przystępna dla maluczkich, a w dodatku bezdzietna, co wieczór z nudów odbierała od stróżki raport o wszystkim, co się w ciągu dnia mogło zdarzyć w kamienicy. Pani Augustowa, jak zwykle, siedziała na fotelu olbrzymich rozmiarów, napozór spokojna, ale zaczerwienione jej policzki świadczyły, że jest podniecona.

— Widzicie Janowa, pan jeszcze nie wrócił z miasta i wcale nie był na objedzie — odezwała się pani Augustowa do stróżki, stojącej skromnie przy drzwiach.

Oczywiście „panem“ był mąż pani Augustowej, ale tylko wobec stróżki, w cztery oczy bowiem p. Augustowa nazywała go niedołęgą, ciuémakiem, głupim Augustem itp.

— Pewnie wojna zatrzymała gdzieś pana — zauważyła Janowa, przypomniawszy sobie swojego męża.

— Wojna? A to jakim sposobem?

— Ano, przecież panowie są od polityki, a przy polityce nie idzie bez szklanki — objaśniła Janowa.

— Nasz pan nie lubi pić — zauważyła pani Augustowa.

Ale i jej miał los wypłatać złośliwego figla. Zaledwie wypowiedziała uwagę o eleuterycznem **) usposobieniu swojego męża, gdy do pokoju wszedł p. August w zupełnie takim samym stanie, jak niedawno stróż jego domu. Janowa pomogła panu zdjąć przemoczone „jesiotry“, wyniosła parasol do kuchni i kierowana wrodzoną delikatnością ulotniła się czempredzej. Pani Augustowa nie podnosząc się z fotelu, zawołała:

— Jesteś „zalany!“

— Ja zalany? — powtórzył p. August, rozkładając się na kanapie i zapalając cygaro. — Gdyby admirał Aleksiejew był tak, jak ja, zalany, z pewnością nie byłby poniósł takiej klęski w Porcie Artura...

— Głupiś! — krzyknęła żona.

— Głupim? — powtarzał znowu p. August. — Trzeba mnie było słyszeć, jak rąbałem u Wentzla ***)) prawdę w oczy Turciowi. Powiada mi Turcio: „Ty się na sprawach wojskowych nie rozumiesz“. A ja mu na to z zimną krwią: „Mój drogi Turcio, służyłeś wprawdzie w wojsku jako jednoroczny ochotnik, ale połowę roku przeleżałeś w szpitalu jako „symulant“, a drugą połowę przepędziłeś w kozie. Gdzieżeś więc zdobył swoje wiadomości wojskowe?“ Wszyscy wybuchnęli śmiechem, a ja mu palę dalej: Jeździłeś wprawdzie łodzią po Wiśle i raz tonąłeś nawet, ale z tego nie wynika wcale, ażebyś był znawcą marynarki. Z tego wynika chyba tylko tyle, że masz obecnie uzasadniony wstręt do wody“. Wszyscy znowu w śmiech, a poczciwy Tomuś postawił butelczynę „pomusia“.

— A ty pewnie drugą? — zapytała niepokojnie pani Augustowa.

— Ja? Nie ma głupich — odrzekł pan August, który nie posiadał wprawdzie wielkiego rozumu, ale miał za to w kieszeni już nie węża, lecz zmięę. — Może jeszcze wygram zakład.

— Założyłeś się? O co? — zapytała pani Augustowa.

— O sto koron, że Japończycy pobiją Rosjan.

Zakład o sto koron podrzucił w górę masę 100 kilogramów, odzianych w jedwabny szla-

*) Mikado znaczy tyle co panujący.

**) trzeźwem.

***)) Gospoda w Krakowie.

frok. Pani Augustowa zerwała się z fotelu i zaczęła do pana Augusta przemawiać w sposób, który z pewnością byłby znalazł aprobatę na placu Szczepańskim.

— A teraz idź spać! — zawołała groźnie, ukończywszy swoją filipikę.

Zgromiony pogromca Turcia, uczczony niedawno „pomusiem“, poszedł sam do sypialni, wyrzucając sobie głupotę, że się przyznał do zakładu.

— I tak ją okłamałem, bo zakład stanął o sto reńskich, a nie koron — pomyślał z zadowoleniem, naciągając kołdrę na skołataną głowę.

Janowa, powróciwszy do domu, przebaczyła swojemu mężowi. Jak wojna, to wojna! Jeżeli taki pan August, właściciel kamienicy, zaproszył sobie z tej okazji głowę, to cóż dziwnego, że to samo uczynił Jan, po raz pierwszy od ślubu.

Nowa Reforma.

Z Ameryki.

Detroit, Mich. Posyłam za prenumeratę dolara. Jestem jeszcze młody, lat 19 skończyłem, ale chcę zostać i nadal pod Waszym, Bracia Ludowcy, sztandarem aż do zwycięstwa!

Władysław Gawel z parafji Gręboszów.

Thorndike, Mass. Towarzystwo św. Józefa w Thorndike, założone w r. 1895, liczy zaledwie 30 członków. Z powodu braku oświaty pomiędzy Polonją tutejszą nie można więcej złączyć. Każdy tyle rozumie, że jak ma pieniądze w kieszeni, to ma wtenczas towarzystwo. Mówić komu, ażeby zaabonował jaką gazetę, to odpowie, że mu wcale niepotrzebna. Zauważcie kochani Czytelnicy, skąd człowiek więcej nabierze nauki i rozumu, jak nie z gazet lub książek. Każdy Polak powinien czytać *Przyjaciela Ludu*. W naszym Towarzystwie jest także *Przyjaciel Ludu*. Z nowym rokiem obraliśmy nowy Zarząd na r. 1904, w którego skład weszli następujący członkowie: Tadeusz Gwóźdź, prezes; Stanisław Boczar, wice prezes; Michał Pelczarski, sekretarz; Karol Kruszyna, kasjer; Stanisław Ziemia i Jan Tyburski, opiekunowie kasy; Leon Szotela, pomocnik kasjera, czyli sekretarz finansowy; Wojciech Kolbusz, marszałek; chorąży do sztabu amerykańskiego Tadeusz Muniec, do polskiego Wojciech Wilk. Towarzystwo ma zamiar założyć Czytelnię Polską w Thorndike. Daj Boże, ażeby ten projekt przyszedł do skutku. Pozdrawiam wszystkich czytelników *Przyjaciela Ludu*.

Michał Pelczarski, sekretarz.

W Cleveland O. Jan Owsianowski chcąc szybciej w piecu rozpalić, polał drzewo naftą; nastąpiła eksplozja, izba stanęła w płomieniach. Owsianowski uratował jeszcze żonę i dzieci, poczem jednak bezprzytomny upadł i na drugi dzień umarł. — W Buffalo N. Y. w dystrykcie leśnym Tonawanda zniszczył pożar drzewa wartości 300 tysięcy dolarów. — W Ingolston zmarła Polka, Marja Szafrńska, mająca lat 125; pochodziła ona z Prus, a do Ameryki przybyła mając lat 100. — W Cooper Co. panowały w styczniu straszliwe mrozy; okolicznym farmerom zmarło bardzo wiele bydła w oborach i stajniach. — W Brooklynie stowarzyszenie nauczycieli, liczące 3543 członków, zażądało prawa użycia różgi wobec uczniów nieposłusznych i upartych; dotychczas uczniów karać cieleśnie nie wolno. — W Nowym Jorku odbył się 28. stycznia uroczysty obchód pamiątki powstania 1863 r. przy współudziale licznie zgromadzonej ludności polskiej.

Barra feia (w Brazylii), dnia 17. I. 1904. Dostaliśmy kilka numerów *Przyjaciela Ludu* i bardzo nam się to pismo upodobało. Z chęcią czytaliśmy je i prosimy jak najuprzejmiej, aby nam Szan. Redakcja nadal tę gazetę wysyłała. — Nasze Towarzystwo jest biedne, bo mamy wielkie rozchody, a dochody małe. Zawięzało się ono przed kilku laty w mieście Rio Claro, lecz niedługo rozwiązało się, tylko kilku członków zostało. Teraz przenieśliśmy je do kolonji Barra feia; założyliśmy także małą biblioteczkę i otworzyliśmy szkołę, do której uczęszcza kilkadziesiąt dzieci, a mamy także niepłonną nadzieję, że Bóg nam dopomoże.

Michał Sikacz, prezes.

Szczepan Ferenc, sekretarz.

Tomasz Chojnacki, wice sekretarz.

Od redakcji. Gazetkę posyłamy, a prosimy uprzejmie o doniesienie nam, jak się powodzi Polakom w Paranie i wogóle w Brazylii.

Wiadomości gospodarskie.

Zgromadzenie powiatowe Kółek rolniczych powiatu gorlickiego, odbyło się w niedzielę 21. lutego, o godzinie czwartej po południu w sali szkolnej w Łosiu z następującym porządkiem: 1. Słowo wstępne ks. A. Wala-wendra. 2. Wykład pana T. Popławskiego o komasacji. 3. Wykład tegoż o uprawie lnu. 4. Rozłosowanie nasienia lnu między członków.

W gospodarstwach, w których dużo drobiu się hoduje, niewiele jeszcze zwraca się na to uwagi, że odchody tego drobiu bardzo cennym są nawozem na rośliny ogrodowe. Z odchodami tymi należy uważnie się obchodzić, by nie utraciły wartości nawozowej. Pierwszym warunkiem jest utrzymanie odchodów tych w należytej suchości. Zwykle posypuje się spód chlewików piaskiem, dodać należy jednakże chociaż raz w tydzień miału torfowego i wapna, albowiem te materiały wiążą w sobie ulatniający się zwykle amoniak. Posypywać także można popiołem, plewami, a nawet trocinami, wogóle materiałem, który wilgoć w siebie wciąga. Do chlewików, gdzie są gęsi, kaczki, niechaj mają przystęp kury; one grzebiąc nogami, nawóz ten najdokładniej mieszają. We większych ilościach nawozu tego zatrzymywać nie można, gdyż się zagrzewa i traci siły nawozowe. Nawóz kurzy i gołębi z domieszką torfu sucho utrzymywany i sproszkowany, sypie się na liście roślin, tak jak saletrę chilijską na roli. Skutecznym jest ten nawóz na jarmuż, selery, szparagi, sałatę na wierzch rozsiany — ale na cebulę, ziemniaki, ogórki, dynie skuteczniej będzie, gdy się go z rolą zmiesza. Na rośliny strączkowe jest bardzo skutecznym tam, gdzie ziemia zimna i mokra; tam ją ten nawóz rozgrzewa. Skutecznym jest polewanie roślin rozcieńczonym nawozem. Jedno wiaderko suchego nawozu wysypuje się w beczkę od nafty. Takich beczek należy więcej ustawić, gdyż mieszanina ta zaraz przechodzi ferment, a po tygodniu jest rozpuszczoną i dopiero wtedy zdatną do polewania roślin. Gnojówka w ten sposób przyrządzona skutecznie działa nie tylko na warzywo, ale i na krzewy owocowe, oraz na drzewka owocowe, także na kwiaty, szczególnie na róże.

Ziemianin.

Ułatwienie przy płaceniu podatków. Prezydjum kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie reskryptem z 17/8 1903. L. 2893 pr. zezwoliło na pobór podatków przez kolektantów*) prywatnych. W tym celu wybierają sobie sami kontrybucenci**) w gminie osobę, która ma od nich odbierać podatki i odwozić je do urzędu, a otrzymane z urzędu pokwitowanie i potwierdzone książeczki płatnicze doręczyć stronom. O wyborze kolektanta mają donosić kontrybucenci c. k. Starostwu za pośrednictwem swej Zw. gminnej, poczem gdy Starostwo uzna wybór kolektanta za odpowiedni, zawiadomi o tem odnośny urząd podatkowy

*) Zbieraczy.

**) podatnicy.

i Zw. gminną, tudzież udzieli kolektantowi pouczenia o poborze i zachowywaniu podatków. Zwraca się jednak uwagę, iż jako dowód na zapłacony podatek służą tylko potwierdzenia zapłaty, wystawione na książeczkach płatniczych, lub osobnych pokwitowaniach przez urząd podatkowy, a gdyby kolektant zebranych pieniędzy do urzędu podatkowego nie odwoził, będzie kontrybuent obowiązany pomimo tego należny podatek w urzędzie podatkowym zapłacić, a o zwrot sprzeniewierzonego podatku musi skarżyć kolektanta do Sądu.

Dlatego wolno jest każdemu kontrybuentowi, choć ustanowił kolektanta, spłacać podatki wprost w urzędzie podatkowym. Kolektant spełnia swe obowiązki za wynagrodzeniem, za jakie go kontrybucenci zgadzają.

O tych ułatwieniach zostały uwiadomione wszystkie Zwierzchności gminne. Kolektant musiałby być przede wszystkim człowiekiem bardzo uczciwym, złożyć kaucję, która służyłaby na pokrycie braków, umieć biegle czytać, pisać i rachować i znać dokładnie wszystkich mieszkańców gminy. Taki człowiek mógłby rzeczywiście oddać gminie wielkie przysługi, bo gdyby dopilnował, aby każdy wczas za jego pośrednictwem zapłacił, co powinien, to ludzie mogliby wkrótce zapomnieć, jak egzekutor podatkowy wygląda.

W *Tygodniku rolniczym* przestrzega prof. dr Jentys rolników, aby nie kupowali nasienia koniczyny u firmy Józefa Postla w Judenburgu Obersteier, gdyż zbadanie przez tę firmę próbek w zakładzie rolniczym doświadczalnym w Krakowie wykryło bardzo dużo kanianki. Najlepiej sprowadzać nasiona wszelkie przez Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych we Lwowie ul. Kopernika 19.

Odezwa do Braci włościan z powiatów: Mielec, Tarnobrzeg i Ropczyce.

Jak wszystkim czytelnikom *Przyjaciela Ludu* wiadomo, niebawem Rada państwa rozpocznie obrady. Otóż jako poseł tych trzech powiatów odzywam się do Was Bracia, ażebyście o życzeniach i żalach swych, czy to do domu w Padwi, czy to do Wiednia mi donosili. Wasz poseł, *Franciszek Krempa*.

Prosimy o jednanie nowych czytelników!

Okruszyny.

Rada państwa rozpoczyna obrady 8. b. m., dzień przedtem, 7. b. m. odbędzie się narada naszych posłów w redakcji *Przyjaciela*. Prosimy pospieszyć się z petycjami, zwłaszcza z powodziowemi.

Pomnik Bartosza Głowackiego, bohatera-chłopa z bitwy Raclawickiej, stanie we Lwowie na pl. Strzeleckim. — Kobiety starają się o przypuszczenie ich do nauk weterynaryjnych na lwowskiej akademji. Mamy już dość „rozkoszy“ z weterynarzami, jeszcze weterynarek brakuje! — Po drodze z Żywca do Lipowy zginął, przejechany przez furę, 18-letni ś. p. Wojciech Kanior. — W Borysławiu spłonął szyb naftowy firmy Sroczyński i Bogusz na Rałocynie; szkoda wynosi 10.000 K. — W Borkach włościanin Czeczkowski, wracając w nocy do domu w stanie dobrze podpitym, najechał na trzęsawisko, gdzie go rano znaleziono. Konie utonęły, a Czeczkowski niebawem zakończył życie. — W Czernelicy dwie dziewczęta przechodziły przez Dniestr, łód się pod niemi załamała i obie utonęły. W Krakowie w kościele św. Barbary zmarł nagle 28. z. m. na ambonie Jezuita ks. Peter. Powodem zgonu był udar sercowy. — W Kozowy znaleziono w ogrodzie hr. Szeliskiego troje małych dzieci, które były zawinięte w szmaty i słomą z wierzchu nakryte. — W Horodnicy 13-letni Roman Łuć, podczas ślizgania się, wpadł do Dniestru wskutek załamania się lodu i utonął. Matka spiesząca mu z pomocą również utonęła. — W Czerniowcach tyfus plamisty przybrał groźne rozmiary. — W Winnikach koło Podbuża 14-letni Staś Oleksiak, bawiąc się nabitą strzelbą, zmierzył do swej siostry. Strzelba wypaliła, a 3 łołki trafiły dziewczynę w twarz. — We Lwowie w gr. kat. seminarjum duchownem zmarł nagle kleryk Leon Semerdiuk. — W Rudkach zdawali sprawę z poselstwa Doboszyński i Gizowski, posłowie do Rady Państwa. — W Stanisławowie posiedzenie Rady powiatowej, zapowiedziane na 22. z. m. nie przyszło do skutku, gdyż zastrejkowali i nie przyszli na posiedzenie wszyscy członkowie wybrani z grupy gmin miejskich (z wyjątkiem hr. Wł. Dzieduszyckiego z Jezupola). Przyczyną strejku był wniosek nakładający dodatki do podatków. — W tarnowskiej Radzie powiatowej obszarnicy są w mniejszości, więc robią obstrukcję. Na ostatniem posiedzeniu p. Męciński z Partynia przemawiał przeciw budowie drogi do Ryglie. —

„Związek“ Potoczków doczekał się nagany nawet od stańczykowskich gazet za głupstwa, które wypisuje. Gazety postępowe powinszowały stańczykom takich wychowanków. My powiadamy, że na pisaninę „Związku“ niema co zważać, bo go nikt nie czyta, oprócz wójtów starościńskich i kilku księży. — W Tarnowie przy wyborach do Zarządu kasy chorych miały się dziać niesłychane nadużycia. Ks. poseł Żyguliński poił ludzi trunkami. — Starosta Jagoszewski w Ropczycach sporkniał jak baranek, a wójtom schlebia uderzająco. Może zechce jakich świadectw? — W Afryce nawet ma *Przyjaciel Ludu* jednego czytelnika, w Algierze. — W Rzymie rodzina zmarłego papieża ś. p. Leona XIII. wnosi skargę przeciw teraźniejszemu Ojcu św. Piusowi X. o wydanie spadku. — W Aracz (na Węgrzech) aresztował policjant swego osobistego wroga, zarobnika Purigradicsa, który wkrótce zmarł w więzieniu; dochodzenia stwierdziły, że śmierć nastąpiła wskutek pobicia. — W San Francisco na pokładzie okrętu Queen wybuchł pożar, przyczem poniosło śmierć czterech podróżnych i dziewięciu ludzi z załogi. — We Wiedniu powiesił się we własnem mieszkaniu sekretarz w ministerstwie R. Mitter. Powodem samobójstwa miało być obłąkanie. — Ojcu św. Piusowi X. zdarzyło się, iż gdy zapukał do drzwi kardynała Mocenni, usłyszał szorstkie powitanie: do kroćset tysięcy, któż tam przychodzi zawracać mi głowę! Tak donosi *Gazeta Lwowska*.

Od firmy sprzedaży maszyn do szycia „Singer Co.“ Tow. akc. w Krakowie, ogłaszającej się w naszej gazecie, otrzymaliśmy następujące pismo:

Ad. Zieliński, faktor firmy konkurencyjnej, zamieścił w *Wiencu-Pszczółce* z 31. stycznia b. r. notatkę napastliwą przeciwko naszej firmie. Zarzuca on, że nasi agenci w okolicy Zbydniowa i Rozwadowa naciągają ludzi na kupno drogich maszyn do szycia i haftu, i że inaczej opiewają kontrakty, a inaczej wypłata. Odpowiadać na te napaści nie mamy potrzeby. Każdy czytelnik *Wiencu* zrozumie bez podpowiadania, że Zieliński sądzi innych według siebie. Nie przeczymy, że można dostać maszynę do szycia i za 50 złr., z tandety wiedeńskiej, ale nasza firma ma tylko amerykańskie maszyny, w cenie od K 160 do wyżej. Agenci nasi nie mają takich zysków, bo wyrób nasz sam się poleca wartością i nie potrzebuje takich, jak Zieliński pisze, faktorów.

Odpowiedzi redakcji.

J. Ślęczkowski. Central Falls: Bardzo dziękuję, ale nie będzie, bo zmierzam do zakończenia. — **Borzęcin.**: Parcelację prowadzi p. Sadowski na swoją rękę, bez kontroli Banku parcelacyjnego. — **P. W. organista w Tr.**: To co ks. Wilczkiewicz Panu odpowiada w Nr. 4 swego *Kurjera*, jest kłamstwem, jak wszystko. Ten organista o sobie nic nigdy nie pisał, a to co było w *Przyjacielu*, pisał zupełnie kto inny. Na prośbę interesowanego nie umieściła Redakcja *Przyjaciela* opisu tego brudnego czynu ks. Kahla i Szlasyka, dlatego nie czytał Pan końca o „doli organistów“. Jeżeli ks. Wilcz. przyznaje słuszność ks. Kahlowi, to daje o sobie najgorsze świadectwo. Gdyby organista nie zależał od księdza, pewnoby ich księża nie bili, jak n. p. w P. i otrzymywaliby też regularniej swoją należność, a nie po dziesięciu miesiącach, jak w Gr. Każdy chłop miałby więcej serca, niż ks. K., który wiedząc, że organisię dziecko kona, wypowiada mu miejsce. Że ks. Wilcz. broni ks. Kahla, nie dziwnego, bo „wart pałac Paca a Pac pałaca“. Niech się też ks. Wilcz. nie chwali, że umie katechizm; jako nauczyciel religii umieć go powinien, inaczej zastoso- waliby do niego pewne przysłowie. Zresztą lepiej mniej umieć katechizmu a żyć uczciwie, niż umieć cały, a przewrotnie postępować. — **B. Mach**, Chicago: Gazetka postana, kosztuje rocznie dolara, który posłać w liście registrowym. — **J. Bosak**, Central Falls: Wszystko załatwione. Tak jest, 42 dolary nadeszły zaraz wtedy, ale dłuższy czas nie doniesiono nam, na co. Teraz już załatwione. Dzięki serdeczne i pozdrowienie Panu i wszystkim Rodakom. — **A. Krzyworączka**, Grzymałów: Za słowa uznania dzięki, myłka sprostowana, wysyłka skuteczniejsza.

Obowiązkiem każdego ludowca jest czytać i innym do czytania podawać *Przyjaciela Ludu*, organ Polskiego Stronnictwa Ludowego, tudzież zawsze i wszędzie jednać nowych prenumeratorów.

Ceny targowe z dn. 1. marca 1904

za 100 kilogramów loco Kraków.

Pszemica biała od 19·60 do 20·50, pszemica czerwona i żółta od 19·— do 20·— pszemica węgierska od 19·30 do 20·—, żyto krajowe od 14·50 do 15·50, żyto węgierskie od 16·— do 16·70, jęczmień na krupy od 12·80 do 13·50, owies z opłatą akcyz. od 13·20 do 14·10, groch od 14·50 do 24·—, tataraka od 14·40 do 15·40, proso od 11·50 do 13·—, fasola od 19·50 do 26·—, jagły od 22·— do 28·—, siano od 6·— do 6·80, słoma od 4·— do 4·40, koniczyna od 7·60 do 8·—, ziemniaki za hektolitr od 4·80 do 5·20, jaja za kopę od 3·— do 3·60, masło za kilogr. od 2·20 do 2·50, masło za garniec od 8·— do 9·—, kukurudza od 13·50 do 14·20, rzepak zimowy od 20·— do 22·—, koniczyna nasienna czerwona od 110·— do 136·—, koniczyna nasienna biała od 100·— do 156·—, wyka za 100 klgr. 11·50 do 12·— tymotka od 36·— do 48·—.

OGŁOSZENIA.

(Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcji.)

Do nabycia w redakcji *Przyjaciela Ludu*: Patent Józefiński, o należnościach dla księży za czynności kościelne, czyli tak zwane *ura stolae*. Egzemplarz 4 halerze. — **Program Polskiego Stronnictwa Ludowego**, zbroszurowany jako książeczka, po 4 halerze.

Dr. Franciszek Bardel
adwokat krajowy
w Krakowie, Mały Rynek I. 1 (I. piętro).

Na **Reumatyzm** oraz wszelkie łamania rąk, nóg, dalej na gościec i t. p. bole jest najznakomitszym i już wypróbowanym środkiem aptekarza **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu**. Cena flakonu wraz z przepisem użycia 80 halerzy. Na porto należy osobno zażyczyć 20 hal. Dziesięć flakonów 8 koron franko. Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe. Setki listów dziękczynnych.

Nerwol

TKANINY własnego wyrobu!

Czysto lniane i bawełniane, jak najstaranniej wykonane, jako to: **Płótna korczyńskie na bieliznę i na pościel** od grubych do najcięższych, **szirtingi, płócienna kolorowe na ubrania damskie, ręczniki, obrusy, chusteczki do nosa, dreluchy, kamgarny i caigi na ubrania męskie zimowe i letnie, oraz wszelkie inne wyroby w zakresie tkactwa wchodzące** poleca i uprasza chociażby o małą próbę nabycia po cenach umiarkowanych **Antoni Barut**, rękodzielnik wyrobów tkackich pod opieką św. Józefa w Korczyńcu, obok Krosna.

Bank parcelacyjny

objął częściową parcelację dóbr

Wróblowice

powiat Brzesko, sąd, kościół, poczta w Zakliczynie (5 klm.). Stacja kolei **Gromnik** (12 klm.). Szkoła w miejscu. — Role znane z dobroci. Łąki wyborne. Cena od 600 do 800 koron za morgę. Materiał drzewny i opałowaty łatwy i tani do nabycia w sąsiednich pobliskich lasach. — Bliższych wyjaśnień udziela:

Wny Kajetan Baliński, delegat Banku parcelacyjnego w **Wesołowie p. Zakliczyn** i Bank parcelacyjny we **Lwowie**.

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy dreliszki, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płótenka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięśowicza

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbki towarów!!!

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH

J. KRUKIEREK w KROŚNIE

poleca

znakomite sieczkarnie „Nowy Model“ waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 56 koron łącznie z frachtem. **Młynki** znakomite o kilku sitach od 56 kor. i wyżej. **Młocarnie ręczne** od 140 koron i wyżej. **Znakomite pługi włościańskie** z zapasowym lemieszem, trzusem, po 22 kor. **Płużki do oborywania ziemniaków** po 20 koron. **Plewniki do ziemniaków** po 18 koron.

Ekstyrpatory, sikawki, brony i t. p.

Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

Miód pszczołowy prawdziwy (patoka, leczniczy) pod gwarancją, dla podkarmy pszczoł jedyny, wysyła po 5 kg. w blaszanych puszkach, już z opłatą pocztą za 5 koron 50 hal. **Antoni Strużanowski**, poczta Siemikowce, koło Denysowa. (1-5)

Za pośrednictwem Banku parcelacyjnego we Lwowie rozpoczęta została parcelacja dóbr

Zabratówka

w powiecie rzeszowskim (okręg sądowy Tyczyn), przy gościńcu murowanym Łańcut — Błażowa położonych, o 1½ godziny od Łańcuta i Rzeszowa oddalonych.

2 • • • 8

Grunta pszenne, lekko pagórkowate, materiał na budowę łatwy do nabycia także z budynków dworskich, obszar 260 morgów ziemi uprawnej, 160 morgów lasu 15—20-letniego. Ceny ziemi uprawnej między 150 a 400 złr.

za morg, lasu 120 złr.

Bliższych wiadomości i informacji udziela p. Andrzej Pachotta, delegat Banku parcelacyjnego w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 8.

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w roku 1868, w Galicyi od roku 1874)

ukończył z rokiem 1902 trzydziesty piąty rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1902

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	26,906.032 kor. 32 h
Premje, uboczne należności i odsetki za 1902 rok	6,418.871 „ 40 „
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcjach	897,504.585 „ 18 „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1902	3,729,159 „ 30 „
W ciągu 35 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie	73,962.032 „ 88 „

„Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła i t. d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 15.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

Łoziny koszykarskiej (wikliny)

białej, suchej (drobnej, średniej i grubej) chce zamówić na później względnie kupić zaraz większą ilość. Oferty pod: ks. Stefan Onyszkiewicz w Chiszewicach p. Rudki.

Przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane
Biurowe informacyjne dla spraw wojskowych
 emerytowanego rotmistrza

Adolfa Kornbergera
 w Krakowie, ul. Stachowskiego I. 15
 („Willa Wanda“)

udziela wyjaśnień i wskazówek w sprawach asenterunkowych i dotyczących służby wojskowej.

Biurowe udziela informacji i sporządza wszelkie jednoosobne podania w sprawach dotyczących jednoosobnej służby, stałej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencje, przy rozmaitych oddziałach wojska wakuujących posad podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów i t. d. — W końcu sporządza biurowe również wszelkiego rodzaju **podania do Tronu.**

Godziny urzędowe: codziennie od 9 do 12 przed i od 3 do 6 po poł.; w niedziele i święta tylko przed poł.

Każdy hodowca bydła
 powinien dawać krowom

Proszek holenderski

Szczepańskiego

wedle przepisu do paszy, a przekona się, o ile więcej mleka dadzą krowy. — Paczka 1 koronę, dziesięć paczek za 10 koron posyła się pocztą każdemu odpłatnie

Nie chcą zreć świni i chude?
 dawać

Proszek dla świń

Szczepańskiego

3 razy dnia po łyżce stołowej.
 Paczka mała kosztuje 60 halerzy.

Liczne podziękowania! za doznane skutki.

N. p. Wielmożny Panie! Przyślij nam 5 kg. (pięć kilo) Suilin w małych paczkach za pobraniem pocztowym. Poprzednie okazały się skuteczne, za co serdecznie dziękujemy. Za Kółko rol. w Głównie p. Krosno

Jan Markiewicz.

Do Apteki Mra f. St. Szczepańskiego w Zabłociu w Żywcu. — Proszę o Suilin, a proszek holenderski okazał się bardzo dobry, o skutkach później opiszę dużo.

Józef Kandefer
 stolarz w Iwonie.

Wysyłać codziennie!

Apteka magistra farmacy

Stanisława Szczepańskiego
 w Zabłociu przy Żywcu.

W cierpieniach reumatycznych, gośćcowych i pokrewnych, najlepiej przez pp. Lekarzy poleconym środkiem jest

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOŁOWA)

wyrobu

EUGENIUSZA MATULI

w Radomyślu, koło Tarnowa.

Często już jednorazowe natarcie usuwa cierpienie.

Dostać można po cenie: za mały słoik I K 40 h., za duży 5 K, w każdej aptece, jak również wysyłka za zaliczką. — W Krakowie do nabycia w aptekach: WP. Bartmańskiego, Doskoskiego, Górzeckiego, Gralewskiego, Grabowskiego, Macudzińskiego, Mikuckiego, Pronia, Redyka, Wiszniewskiego, jako też w drog. Zopotha, Klemsiewiczowej. — W Podgórzu w aptece WP. Dyon. Matuli i drogerji hurt. Dobrowskiego.

Ostrzega się przed naśladownictwami. — Prawdziwy tylko w oryg. opakowaniu, prawnie wraz z marką ochr. „palma“ jak i nazwą zastrzeżoną. Najwyższe odzu. z wystaw w Paryżu, Londynie, Marsylii, Wiedniu. Dyplomy honor. i złote medale.

Z licznych świadectwlek. podajemy poniżej kilka:

Z przyjemnością muszę stwierdzić, iż „Sapomentholu“ używam od 2 lat w rozmaitych postaciach bólów reumatycznych, jako to: rwy kruczowej, ischias, lumbago itp. oraz neuralgicznych, przyczem zauważyłem nader kojące działanie tegoż, tak, iż uważam preparat ten tak co do skuteczności, jak co do jakości wyrobu wysoce przewyższającym tego rodzaju fabrykaty zagraniczne, nie mogące z niem współzawodniczyć.

Tarnów, 1902 r. Dr Zygmunt Dzikowski m. p.
 c. k. starszy lekarz pow.

Z przyjemnością potwierdzam niniejszem, że zastosowanie Pańskiego „Sapomentholu“ w cierpieniach reumatycznych, wypadło ku memu zupełnemu zadowoleniu i nie omieszkać znakomity ten środek jak najwięcej polecać.

Wiedeń, 1902. Dr E. Wolf m. p.

Przysyłam wyrazy szczerzego uznania dla Pańskiego „Sapomentholu“, który okazał się znakomitym środkiem w cierpieniach reumatycznych.

Pilzno (Czechy) 1902. Dr Antoni Fischer m. p.
 c. k. starszy lekarz sztab.

Z przyjemnością potwierdzam, że od kilku lat ordynuję Pański „Sapomenthol“ w przypadłościach reumatycznych z najlepszym wynikiem.

Tarnów, 1902. Dr Włodzimierz Rogalski m. p.
 3 10 prymarjusz szpitala powsz.

Stwierdzam, że Pańska „Maść Sapomentholowa“ jest znakomitym środkiem przeciw bólom reumatycznym.

Jasło, 1903. Dr Walery Macudziński m. p.
 prymarjusz szpitala.



Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancją wyborowego materiału i wzorowej konstrukcji. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonymi przez nas oznakami, na przykład: „CENTRAL BOBBIN“, a nawet pod nazwiskiem „SINGER“.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy ona pochodzi od naszej firmy i nie zadawałnając się wymijającymi odpowiedziami.

SINGER Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia ulica Szpitalna L. 40. **KRAKÓW,**
Filie: TARNÓW, ul. Krakowska L. 4/5. — NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

zawiązany i prowadzony przy współudziale BANKU KRAJOWEGO
organizuje i przeprowadza parcelacje i kolonizacje w kraju.

Kto za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zaindebentowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„**BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE**“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza: Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii roln. w Dublinach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, ilustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Popławski Jan (zastępca sekretarza Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łańcucie.

II. Dyrekoja: Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.



Prospekta darmo i oplatnie.

Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konces.

BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ, OSWIĘCIM (DWORZEC)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach. Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Korespondencja w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Bilety kolejowe okrężne w dowolnych kombinacjach.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czeionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządkiem L. K. Górskiego.